

JASKINIE

1 (62)

2011

cena: 7,00 zł
(w tym 5% VAT)

Hagengebirge
Historia i teraźniejszość

Tennengebirge
w poszukiwaniu wiatru

Hoher Göll 2010

ISSN 1234-4346





Mariusz Szelerewicz (1964 r.)
(str. 8)

FOT. J. J. NOWAK



Mariusz Szelerewicz
(lata 60.)
(str. 8)

FOT. ARCHIWUM



Szczelina w Łabajowej
(str. 31)

FOT. J. J. NOWAK



Tennengebirge
(str. 19)

FOT. R. KONDRATOWICZ



Umm Jirsan
(str. 25)



Dolina Kościeliska 2010
(str. 29)

FOT. J. J. NOWAK FOT. M. KUBAREK

Spis treści

Aktualności

- 4 Tjorve 2010 • Hiszpania • Podziemny GPS i bezzałogowy podwodny zwiadowca • Snieżnaja w Arabice dłuższa i piękniejsza • Wyciąg rekordów w podwodnych labiryntach Jukatanu • Nowe odkrycia w Laosie • Włochy • 45. Sympozjum Speleologiczne • Moskowskaja jeszcze głębsza • Wielkanocna inauguracja żubrów w sztucznej jaskini • Choroba białych nosów nie ustępuje • Kurs poręczowania...skąd się wzięł i co z niego wynika • 45 lat KKTJ • Jamnik 2011 • Wystawa plenerowa „Podziemne Krajobrazy” w Tatrzańskim Parku Narodowym • Nazwy jaskiń • Jaskinia Krupowa na Okrąglicy

- 8 Wspomnienie o Mariuszu
Andrzej Ciszewski, Andrzej Faber

- 10 Polska działalność eksploracyjna w Hagengebirge
Radosław Paternoga

Wyprawy

- 14 Mokre lato w Hagengebirge
Marek Wierzbowski
- 19 Tennengebirge. W poszukiwaniu wiatru
Rajmund Kondratowicz
- 23 Hoher Göll 2010
Mateusz Golicz
- 25 Umm Jirsan oraz białe i czarne wulkany
Marcin Kubarek

Tatry

- 27 Dolina Kościeliska 2010
Jakub Nowak

Wyżyna Krakowsko-Częstochowska

- 29 Szczelina w Łabajowej
Jakub Nowak

Recenzje

- 31 Nie tak miało być!
Jerzy Zygmunt

- 34 English summaries

kwartalnik
1 (62)
styczeń – marzec 2011
Cena: 7,00 zł (w tym 5% VAT)



WYDAWCA:
Polski Związek Alpinizmu
Pracownia Kreatywna Bezliku

REDAKCJA:
Jakub Nowak (redaktor naczelny)
Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Paulina Szelerewicz-Gładysz

WSPÓŁPRACUJĄ:
Kornelia Błaszczuk
Andrzej Ciszewski
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: 12 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl,
jaskinie.speleo@gmail.com

DRUK:
Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata i podaniem adresu, gdzie Jaskinie mają być wysyłane.
MultiBank
69 1140 2017 0000 4102 0937 8193

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!
Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1000 egz.

Okładka:
Mariusz Szelerewicz, lata 60.
fot. archiwum

Tjorve 2010

Kolejna wyprawa do norweskiej Tjoarve-kraigge miała miejsce od 30 lipca do 4 sierpnia 2010 roku, tym razem bez udziału Polaków. W tym czasie piętnastu uczestników odkryło niespełna 1400 m korytarzy. Jeden z nich tworzy obszerny ciąg, którego eksplorację przerwano pod jednym z kolejnych progów. Łącznie jaskinia ma obecnie 23 885 m długości.

J.N. wg „Norsk Grotteblad” 55

Hiszpania

Jaskinia Sima GESM znajduje się w Sierra de los Nieves niedaleko Gibraltaru. Już w 1979 roku został w niej osiągnięty końcowy syfon na głębokości 1074 m. Dopiero w 2003 roku nastąpił powrót do jej eksploracji. Na głębokości 360 m udało się znaleźć wejście do rozbudowanego odgałęzienia rozwijającego się w innym kierunku niż ciąg główny. Tworzą go obszerne galerie opadające do głębokości 930 m. Do systemu dołączono też nową jaskinię – Sima de la Luz. Po najnowszych odkryciach system osiągnął 13,3 km długości i jest największą jaskinią Andaluzji. W jaskini pozostało jeszcze wiele problemów eksploracyjnych.

A.C. wg „Spelunca” 120

Podziemny GPS i bezałogowy podwodny zwiadowca

W Szwajcarskim Instytucie Speleologii i Badań Krasu skonstruowano urządzenie UGPS 1 pozwalające precyzyjnie zlokalizować nieruchomy podziemny nadajnik radiowy przy pomocy specjalnych odborników na powierzchni. Trwają prace nad bardziej zaawansowaną wersją nazywaną roboczo UGPS 2, która będzie mogła na bieżąco śledzić ruchomy nadajnik podziemny. Sygnał z podziemnego nadajnika na głębokości do 200–400 m jest odbierany przez sieć naziemnych odborników, których pozycja jest wyznaczona przez GPS. W miarę poruszania się nadajnika powstaje trójwymiarowy ciąg odwzorowujący przebytą drogę.

Z kolei zespół hydrologów i inżynierów z Southwest Research Institute w Teksasie opracował czujniki ultradźwiękowe o neutralnej pływalności (w wodzie nie toną ani nie wypływają na powierzchnię), które po wrzuceniu do cieku podziemnego lub wpływającego pod ziemię rejestrują kształty i wielkość napotykaných pustek. Czujniki w obudowie wyglądają jak bombki choinkowe i mają wbudowany napęd, który może je uwolnić w wypadku zatrzymania. Odczytanie informacji jest możliwe po odzyskaniu czujnika. Urządzenia te są na tyle tanie, że można wypuścić ich wiele, by odzyskać choć jeden, z którego można odczytać zapisane informacje. Informację można też odczytać

poprzez zdalny przekaz przy niewielkiej odległości od powierzchni.

GH na podstawie www.isska.ch i www.karstworlds.com

Śnieżna w Arabice dłuższa i piękniejsza

Na przełomie grudnia 2010 i stycznia 2011 w Śnieżnej w masywie Arabika działała wyprawa rosyjskiego klubu 13 mm, która za cel stawiała sobie dotarcie do głównego cieku tej części masywu. W wyszukiwaniu drogi ważną rolę odgrywa dokładne śledzenie ciągów powietrza. W czasie tej wyprawy nastąpiło odwrócenie ciągu powietrza w jaskini. Towarzyszyła temu jaskiniowa mgła utrzymująca się przez kilka dni w Sali Tronowej. Głównego celu nie zrealizowano, ale odkryto boczny ciąg o długości ponad kilometra, jeszcze nie do końca wyeksplorowany. W ciągu tym występowały obficie piękne wykwity aragonitowe i hydromagnezytowe. Odkrywcy apelują, by w te partie nie chodzić bez potrzeby.

G.H. wg cml.happy.kiev.ua

Wyścig rekordów w podwodnych labiryntach Jukatano

30 stycznia 2011 Robert Schmittner połączył jaskinię Sac Actun z systemem Aktun Hu. System Sac Actun (patrz JASKINIE nr 46) osiągnął długość 217 363 m (w tym w tym 215 246 m części podwodnej) i stał się czwartą co do długości jaskinią świata i najdłuższą jaskinią Meksyku. Pod koniec marca połączono położony niedaleko system Ox Bel Ha (patrz JASKINIE nr 39) z systemem Naranjal. Całkowicie podwodny system Ox Bel Ha ma teraz 216 450 m długości i jest najdłuższą podwodną jaskinią świata.

G.H. wg espeleobloc.blogspot.com i za Jim Coke na forums.caves.org

Nowe odkrycia w Laosie

Piętnastoosobowa wyprawa francuska działała w masywie Khamouane w Laosie. Kontynuowali swoją działalność z lat poprzednich. Odkryli 18 km nowych korytarzy, napotykać na ciągi rzeczne, wspinaczkowe, błotniste, a także efektowne partie naciekowe.

GH na podstawie www.explos.eu

Włochy

Kras Carcaraia znajduje się w Alpach Apuańskich, w Masywie Tambura (1891 m n.p.m.). Po dwudziestoletniej eksploracji speleoklubu z Florencji, dalszą działalność podjęły inne kluby. Klub z Prato eksplorał jaskinię nazwaną Gigi-Squisio, która po osiągnięciu 7 km długości została dołączona do Systemu Saragato-Aria Ghiaccia stając się jego dolnym otworem. W ten

sposób System Carcaraia ma obecnie ponad 35 km długości i 1125 m głębokości. Inna grupa speleo „Garfagnana” eksplorała niewielką jaskinię „Buca del Selcifero” odkrytą w latach 80-tych ubiegłego wieku. Po pokonaniu ciasnot jaskinia puściła osiągając 8 km długości i 1028 m głębokości, a jaskinię przemianowano na Abisso Chimera. Co ciekawe, mimo że otwory opisanych jaskiń znajdują się blisko siebie i po tej samej stronie masywu, to są one odwadniane do dwóch różnych wywierzysk, w dwóch różnych dolinach. Warto też wspomnieć, że Chimera jest już piątą „tysiączką” w rejonie Carcaraia. Najgłębsza z nich to Abisso Paolo Roversi (1350 m den., 4,2 km dł.).

W tych samych Alpach Apuańskich, w dolinie Serenaia działał speleoklub Lucchese. Eksploracja Abisso Stanachia doprowadziła do syfonu znajdującego się na głębokości 1040 m.

We włoskiej części Kaninu odkryto kolejną „tysiączkę”. Grotołazi z klubu z Triestu, razem z grotołazami z Węgier eksplorowali Abisso Led Zeppelin. Eksplorację w 2010 roku przerwano na głębokości 1033 m stając nad kolejną studnią. Możliwości eksploracyjne w tej jaskini sięgają -1500 m. Woda na dnie znika wśród głazów. Na wskazanym niżej portalu można zobaczyć krótki filmik z tej jaskini.

A.C., J.N., G.H. wg „Speleologia” 63, „Spelunca” 120, cavingnews.com

45. Sympozjum Speleologiczne



Jesienią bieżącego roku odbędzie się coroczne Sympozjum Speleologiczne. Miejscem tegorocznego sympozjum będzie Ojców, a głównym organizatorem tradycyjnie Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Współorganizatorami są: Ojcowski Park Narodowy, Instytut Nauk Geologicznych UJ, Komitet Badań Czwartorzędu PAN i Instytut Ochrony Przyrody PAN, a komitetowi organizacyjnemu przewodniczy Józef Partyka.

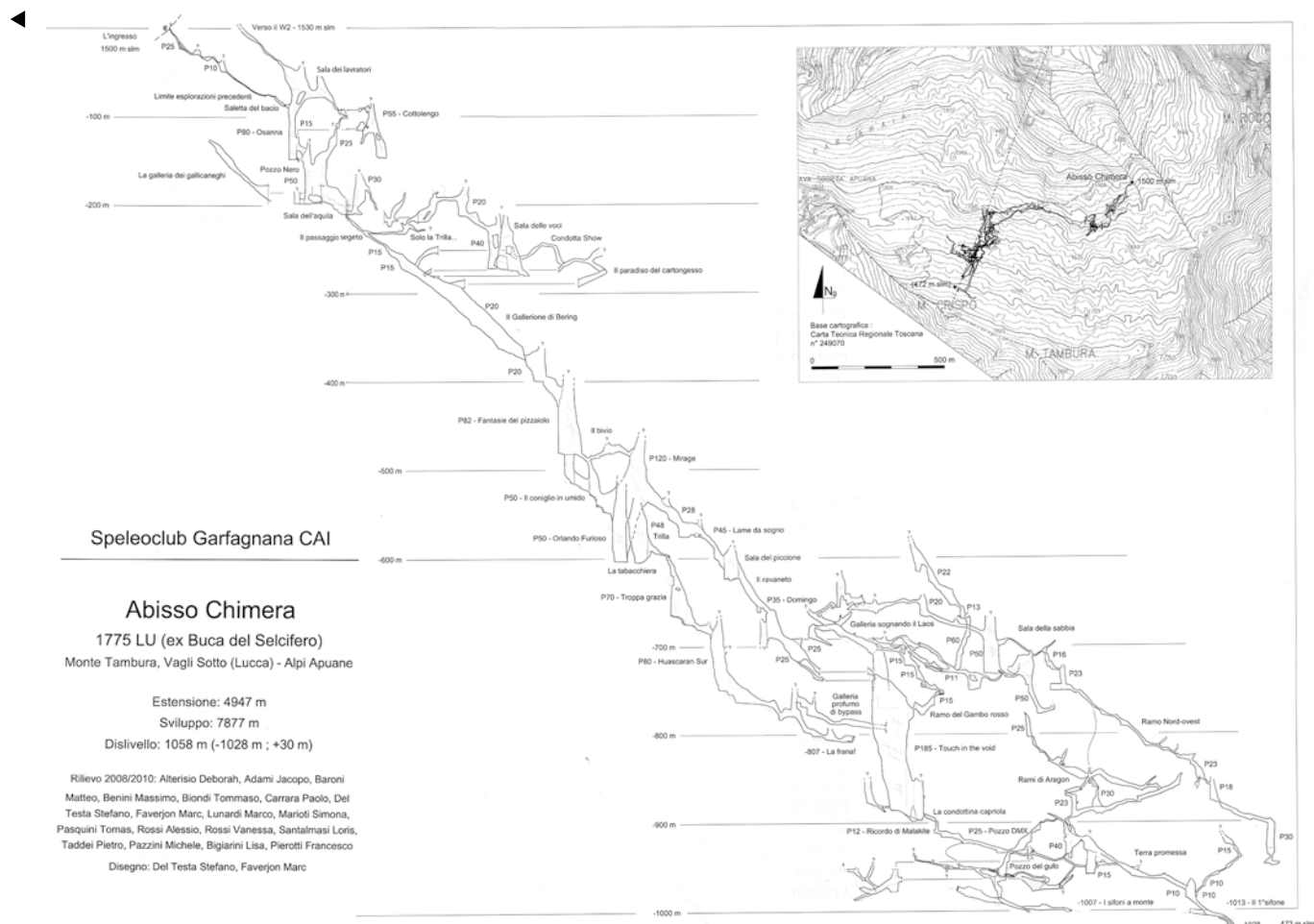
Sympozjum będzie trwało od czwartku 20 października do niedzieli 23 października. W programie są sesje terenowe na obszarze Ojcowskiego Parku Narodowego i w jego otulinie oraz sesje referatowe. Termin zgłoszeń upływa 31 lipca.

Wszelkie informacje dotyczące sympozjum są aktualizowane na stronie www.ing.uj.edu.pl/speleo/index.html.

Michał Gradziński

Moskowska jeszcze głębsza

Grupa grotołazów z Moskwy pogłębiła w marcu jaskinię Moskowska w masywie



Arabika w Abchazji docierając do syfonu na głębokości 1260 m. Jaskinia znajduje się w tym samym masywie co najgłębsza jaskinia świata Krubera-Woronia.

G.H. za www.caverinfo.com

Wielkanocna inauguracja żubrów w sztucznej jaskini

W gminie Cabrales w Asturii (Hiszpania) w Wielkanoc 2011 r. otwarto „sztuczną jaskinię” – wystawę kopii malowideł z pobliskiej jaskini Covaciella. Kopie znajdują się w pomieszczeniu o warunkach temperatury i wilgotności podobnych do prawdziwej jaskini, aby zwiedzającym przybliżyć atmosferę podziemnego sanktuarium sztuki paleolitycznej. Jaskinia Covaciella, odkryta w roku 1994 w trakcie prac drogowych, zawiera jedno z najlepiej zachowanych malowideł paleolitycznych, zwłaszcza wizerunki żubrów. Jest zabezpieczona i niedostępna dla publiczności.

G.H. wg www.elcomercio.es i innych źródeł

Choroba białych nosów nie ustępuje

Epidemia wśród amerykańskich nietoperzy (por. JASKINIE 49, 56) nie słabnie. Ponad milion osobników padło już we wschodnich stanach USA, a zasięg epidemii rozszerza się na południe i w głąb kraju. Zagrożone wyginięciem są niektóre gatunki. Najwięk-

sze skupiska nietoperzy zamknięte są dla ludzi. Grotołazi używają osobnych strojów do poruszania się w jaskiniach na obszarze dotkniętym epidemią, osobnych do innych jaskiń, w tym zamorskich. Mimo tych środków ostrożności nietoperze z charakterystycznym nalotem białych grzybów na nosie obserwowano już w zachodniej Europie, a ostatnio w Słowacji. Straty w rolnictwie amerykańskim wywołane zwiększoną śmiertelnością nietoperzy (także wskutek kolizji z wiatrakami) ocenia się na miliardy dolarów. Gospodarcza rola nietoperzy polega zjadaniu owadów, które są szkodnikami upraw. Nie ma dotąd doniesień o występowaniu tej choroby w Polsce. Warto by jednak pomyśleć o tym, czy nie należy butów i strojów używanych w jaskiniach zagranicznych, zwłaszcza na południe i zachód od Polski, trzymać z dala od polskich jaskiń będących ostoją nietoperzy.

G.H. wg *Science* (1.04.2011), *Biologia, Section Zoology* (66/3, 2011)

Kurs poręczowania... skąd się wziął i co z niego wynika

Od jakiegoś czasu obserwując uczestników szkoleń centralnych autoratownictwa czy ratownictwa doszliśmy do wniosku w gronie szkółących na tych kursach instruktorów, że jednym z problemów występujących w ich trakcie jest poręczowanie tere-

nu ćwiczeń. Bardzo często powieszenie lin, które było wstępem do szkolenia zajmowało dużo czasu, który miał być przeznaczony na zupełnie inne ćwiczenia. Dodatkowo będąc dość często w jaskiniach tatrzańskich nie sposób było nie zauważyć, że sposób powieszenia lin, zawiązania węzłów czy wykorzystania osadzonych w nich punktów odbiega od ustalonych standardów.

Stąd też pojawiła się koncepcja zorganizowania kursu poręczowania. Zainteresowanie środowiska przeszło nasze oczekiwania. Zgłoszeń było dwa razy więcej niż miejsc. Ostatecznie uczestniczyły w nim 23 osoby. Kurs odbywał się w Podzamczu, na Górze Birów. Trwał dwa dni, chociaż, jak się później okazało, powinien trwać znacznie dłużej.

Zaczęliśmy od podstaw, czyli sprzętu do poręczowania: lin, plaketek, karabinków, oraz wiązania węzłów. Dla niektórych wyzwaniem okazało się już samo wiązanie węzłów. Większości uczestników nie łatwo przychodziło prawidłowe ułożenie splotów, dobranie długości uszu czy końcówki. Po przećwiczeniu prawidłowego wiązania najbardziej przydatnych węzłów mogliśmy przejść do głównego celu szkolenia, czyli poręczowania.

Planując szkolenie założyliśmy, że raczej będzie to unifikacja technik i metod poręczowania, zarówno zjazdów, jak i trawersów klasycznych wiszących i tyrolek. Nie-

stety rzeczywistość wymusiła ograniczenie do podstaw, czyli do poręczowania i deporęczowania zjazdów oraz zjazdów ze ściany ze ściąganiem liny za sobą.

Najmniejszym problemem było ze ściąganiem liny. Duża część uczestników robiła to sprawnie i bezpiecznie, chociaż niektórzy mieli okazję ściągać linę po raz pierwszy. Niestety z poręczowaniem nie było już tak dobrze. Odbывало się ono zarówno przy pomocy lin dziesięcio-, jak i ośmiomilimetrowych, gdyż chcieliśmy zwrócić uwagę na różnice w poręczowaniu w przypadku używania cienkich lin. Problemy zaczynały się z wyborem oczek skalnych, z prawidłowym wyborem punktów, z których zostanie powieszona lina, ale również z wykorzystaniem sprzętu zjazdowego, z prawidłowym trzymaniem przyrządu autoasekurującego, użyciem rolki stop czy długościami łączy. A to w końcu są podstawy poruszania się po jaskini. Często poręczający nie zauważali karabinków ułożonych zamkami do ściany, liny trącej ponad nimi czy też tego, że źle ułożony węzeł będzie trudny do rozwiązania.

Problemy pojawiały się również w trakcie zjazdu z koniecznością połączenia lin i przepięcia się przez tak zawiązany węzeł. Patrząc na poczynania uczestników można było zaobserwować, że niektóre czynności mają okazję wykonywać po raz pierwszy. Oczywiście powyższe uwagi nie dotyczą wszystkich kursantów. Część z nich czynności związane z poręczowaniem wykonywała całkiem sprawnie i widać było, że nie sprawiają im one problemu.

Podsumowując, należałoby podkreślić, że kursy poręczowania są na pewno potrzebne, choć umiejętności związane z poręczowaniem powinny zostać nabyte w trakcie kursu podstawowego. Trudno oceniać co jest przyczyną takiego stanu rzeczy – czy to wynik złego procesu szkolenia, czy nie wykorzystywania nabytej na kursie wiedzy i brak praktyki. Myślę, że przyczyn jest wiele. Po zakończeniu tego kursu wiemy na pewno, że wprowadzenie go na stałe do kalendarza szkoleń jest bardzo potrzebne. Na koniec chciałbym podziękować kadrze instruktorskiej: Krzyśkowi Recielskiemu, Robertowi Matuszczakowi i Bogusłowi

Wypychowi za poprowadzenie zajęć w trakcie szkolenia.

Marek Lorczyk

45 lat KKTJ

W dniach 5–6 marca 2011 r. w Orlim Gnieździe koło Podlesic odbyły się uroczyste obchody 45-lecia Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. Na spotkanie przybyło około 100 osób – członków byłych i obecnych, od nestorów do przedstawicieli najmłodszego pokolenia, sympatyków i kolegów z zaprzyjaźnionych klubów. Podczas kilkunastu prezentacji uczestnicy wypraw w najróżniejsze zakątki Europy i świata przedstawili ich wyniki i swoje przygody. Wieczorem odbyła się uroczysta kolacja, która płynnie przeszła do części nieoficjalnej z niekończącymi się wspomnieniami, dyskusjami, tańcami i śpiewami. Z okazji 45-lecia wydano kolejnego „Jamnika”, a także wyprodukowano rocznicowe koszulki dla obojga płci.

Jakub Nowak

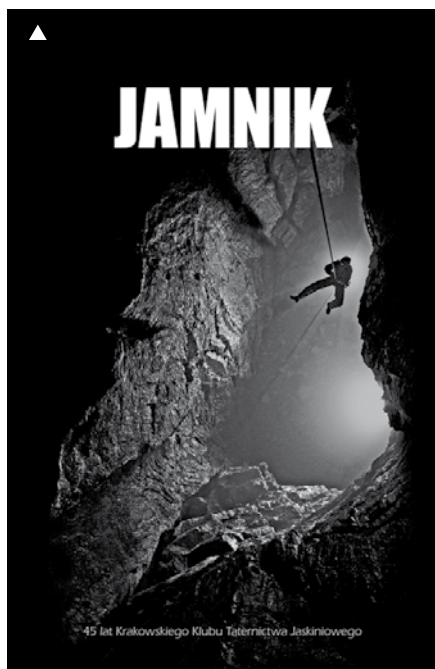


rys. Kaja Bajowska

Jamnik 2011

Z okazji 45-lecia KKTJ wydał kolejny, już trzeci w tej formule zeszyt „Jamnika”. Przedstawiono w nim przede wszystkim podsumowanie działalności z ostatnich pięciu lat: na Jurze (J. Nowak), w Tatrach (J. Nowak), w Czechach i na Węgrzech (K. Fidzińska), w Austrii (J. Nowak), Czarnogórze (J. Kućmierz), Norwegii (M. Pindel), na Wyspie Wielkanocnej (A. Ciszewski), w Boliwii (A. Ciszewski), Iranie (A. Ciszewski). Z działalności bieżącej możemy przeczytać o klubowym szkoleniu (S. Wasyluk), stronie internetowej (T. Snopkiewicz) oraz wyciągnięty z lamusa artykuł o obozie speleologicznym w 1972 r. (A. Kokoszka). Dla porządku historycznego uzupełniono listę członków i składy zarządów klubu. Całość dopełnia bogata, czarno-biała szata graficzna w postaci planów, przekrojów, zdjęć i rysunków satyrycznych.

Nowak J., Szelerewicz M. (red.) 2011. Jamnik. 45 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. „Szelerewicz”. 72 s. red.



Uczestnicy obchodów 45-lecia KKTJ

Wystawa plenerowa „Podziemne Krajobrazy” w Tatrzańskim Parku Narodowym

4 marca 2011 roku na terenie zespołu dworsko-pałacowego w Kuźnicach odbyło się uroczyste otwarcie wystawy prac fotograficznych nadesłanych na VI Międzynarodowy Konkurs Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego. Wystawa zatytułowana jest „Podziemne Krajobrazy” (zapowiedź wystawy ukazała się w poprzednim numerze JASKIŃ).

Przybyłych na wernisaż, w otoczeniu eksponowanych fotografii, powitał Paweł Skałwiński – Dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz Marcin Guzik i Marek Kot – pracownicy Tatrzańskiego Parku Narodowego. W imieniu organizatorów kilka słów o wystawie wygłosiła Monika Krzeczyńska z Państwowego Instytutu Geologicznego oraz Krzysztof Recielski przedstawiciel Speleoklubu Warszawskiego. Wykład inauguracyjny pt. „Fotografia jaskiniowa” wygłosił Krzysztof Recielski. Serdecznie zapraszamy wszystkich zainteresowanych dobrą fotografią jaskiniową do odwiedzenia wystawy „Podziemne Krajobrazy”.

Beata Michalak



Nazwy jaskiń

Ważna wiadomość dla wszystkich osób kartujących, dokumentujących jaskinie oraz prowadzących ich inwentaryzację.

Jakiś czas temu na stronie Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych przy MSWiA zostały zamieszczone tabele z proponowanymi nazwami obiektów jaskiniowych w Polsce.

www.knmiof.mswia.gov.pl/portal/kn/72/2779/Nazwy_jaskin.html

Można do tego wykazu zgłaszać uwagi oraz propozycje do 30 czerwca.

Łącznie zestandaryzowano 3058 nazw jaskiń z dostarczonego materiału. Nazwy wszystkich obiektów ujęto w trzech załącznikach, w których zamieszczono nazwy zaopiniowane pozytywnie (zał. nr 1), nazwy, dla których przyjęto inne brzmienie, zgodne z systemem i dostosowane do wymogów poprawności językowej (zał. nr 2) oraz propozycje nazw skierowanych do wyjaśnienia ze względu np. na brak współrzędnych geograficznych lub brak źródła informacji (zał. nr 3).

Dodatkowo wyjaśniam, iż zapisy w tabeli np. „Zbójcecka, Jaskinia” i „Łokietka, Grota” oznaczają, że nazwy brzmią „Jaskinia Zbójcecka” i „Grota Łokietka”. Taki zaś zapis wynika z przyjęcia, iż określenia „jaskinia” oraz „grota” to terminy oznaczające również rodzaj obiektów (osobiście uważam, że takim terminem określającym rodzaj jest również „schronisko” i pod tym kątem trzeba by zmodyfikować wykaz).

Ponadto przypominam, iż jeśli w tabeli widnieją np. nazwa „Niespodzianka w Wielkiej Górze” to prawidłowe są sformułowania np. „jaskinia Niespodzianka w Wielkiej Górze”, „schronisko Niespodzianka w Wielkiej Górze” oraz „studnia Niespodzianka w Wielkiej Górze”. Błędny jest zaś (z wyjątkiem map) zapis np. „Jaskinia Niespodzianka w Wielkiej Górze” (bo terminy „jaskinia”, „studnia” i „schronisko” nie wchodzą w skład nazwy).

W związku z tym wszystkich zainteresowanych proszę o zgłaszanie uwag. Proponuję jednak również o przesyłanie uwag ogólnych na forum, które będzie urządzone na stronie Sekcji Speleologicznej PTP www.ssb.strefa.pl/ssptp/ (zakładka „Nazwy jaskiń – komentarze”), by można było je przedyskutować (jak np. sprawa „schroniska” jako terminu określającego rodzaj obiektu). Komentarze te zostaną przekazane (ściślej – pokazane) specjalistom z Komisji Nazw.

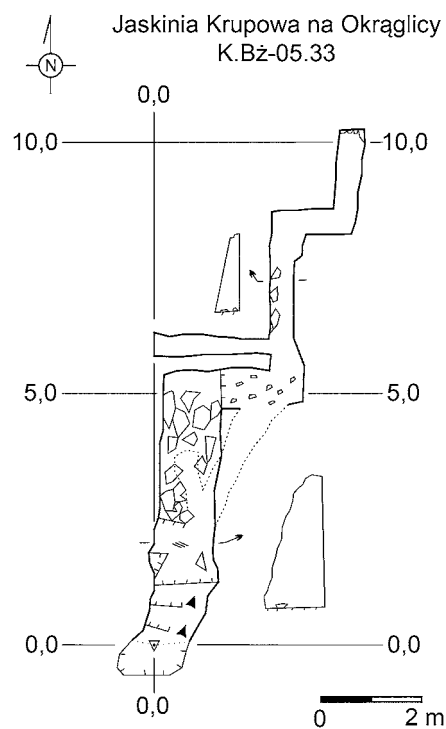
Jan Urban, Sekretarz Sekcji Speleo PTP
im. Kopernika

Jaskinia Krupowa na Okrąglicy

Wśród rowów rozpadlinowych znajdujących się na Okrąglicy w Paśmie Polic dotychczas udało się zinwentaryzować kilka jaskiń i schronisk podskalnych. Zdecydowaną większość spośród nich stanowią jednak niewielkie obiekty. Dotychczas największą jaskinią był System RI w Okrąglicy, którego długość korytarzy wynosi 13 m. Obiekt ten jako jedyny znajdował się w zachodniej części obszaru pokrytego przez rowy rozpadlinowe. Pozostałe zlokalizowane zostały w przeciwległej części obszaru.

12 marca 2011 r. autorowi niniejszego artykułu udało się odkryć dziewiąty obiekt znajdujący się w podszczytowej części Okrąglicy. Jaskinia Krupowa na Okrąglicy, o której mowa, wykształciła się na przedłużeniu rowu rozpadlinowego mieszczącego się najbardziej na zachód. Z tego samego rowu prowadzi wejście do Systemu RI w Okrąglicy. Jaskinia o długości 18 m powstała na linii północ-południe i tworzy ją głównie przestronny korytarz składający się z trzech części. W części wejściowej szerokość korytarza wynosi ok. 1,1 m a strop wznosi się na wysokości 2,5 m. Wraz z zagłębianiem się w głąb masywu szerokość stopniowo maleje, jednak wysokość nie spada nigdzie poniżej 1,5 m. Deniwelacja jaskini wynosi 3 m.

Paweł Franczak



Pomiary: Paweł Franczak
Autor: Paweł Franczak, 2011

Sprostowanie

W Jaskiniach 61 w sprawozdaniu ze Speleokonfrontacji wkradł się błąd – autor nagrodzonego filmu „Grotolazi nadzwerni” Waldemar Krzysztof jest członkiem WKTJ, a nie jak napisaliśmy – WKGIJ. Za pomyłkę przepraszamy.

Wspomnienie o Mariuszu

Mariusz Szelerewicz • redaktor naczelny Jaskiń w latach 2001–2011 • zmarł 10 marca 2011 r.

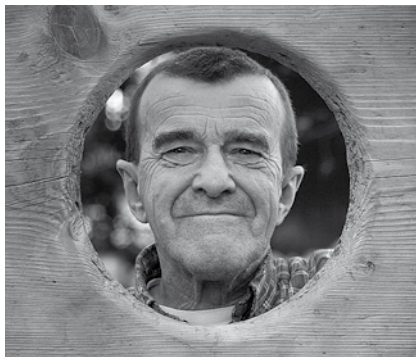
TEKST **Andrzej Ciszewski**

Dziesiątego marca odszedł od nas Mariusz Szelerewicz. Odszedł po walce z ciężką chorobą, która zaatakowała go nagle dwa lata temu.

Mariusz był zawsze cichą, skromną i trochę zamkniętą w sobie osobą, w związku z tym niewiele osób zdawało sobie sprawę, z roli jaką odgrywał w naszym środowisku.

Urodził się w Krakowie w 1946 roku. Już w młodości stał się pasjonatem jaskiń jurajskich a niebawem też – ich znakomitym znawcą. W 1966 roku został jednym ze współzałożycieli Krakowskiego Klubu Turystyki Jaskiniowej, który przekształcił się później w Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego. Mariusz nie miał nigdy wybujałych ambicji sportowych. Dla niego największym celem było poznawanie jaskiń i ich drobiazgowa eksploracja, a wielkość obiektów nie miała dla Niego żadnego znaczenia. W efekcie, po kilku latach, stał się jednym z najwybitniejszych specjalistów od jaskiń Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, a ze względu na wieloletnią przyjaźń z Andrzejem Górnym i Marianem Czepielem, działających w różnych częściach Jury, koordynatorem działalności dokumentacyjnej jaskiń Wyżyny. Zaowocowało to opracowaniem i wydaniem w 1986 roku przewodnika po jaskiniach Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, który do dzisiaj pozostał jedynym opracowaniem o tym charakterze.

Już w młodości odkrył w sobie talent rysownika, który rozwijał, opracowując rysunkowe dokumentacje



△ Mariusz, 2010 r. Fot. P. Szelerewicz-Gładysz

kolejnych jaskiń bądź przerysowując „na czysto” plany opracowane przez kolegów czy uczestników wypraw. Kiedy w 1975 roku ruszyła dokumentacja Bańdziocha Kominiarskiego, Mariusz zaczął zajmować się opracowywaniem dokumentacji kartograficznej, która była wzorem przejrzystości. Stało się to jednym ze źródeł inspiracji dla rozpoczęcia w Krakowie na AGH cyklu seminariów ▷

▷ Karta z kroniki Mariusza



▷ Strona z książki Jaskinie Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej z późniejszymi adnotacjami Mariusza

TEKST **Andrzej Faber**

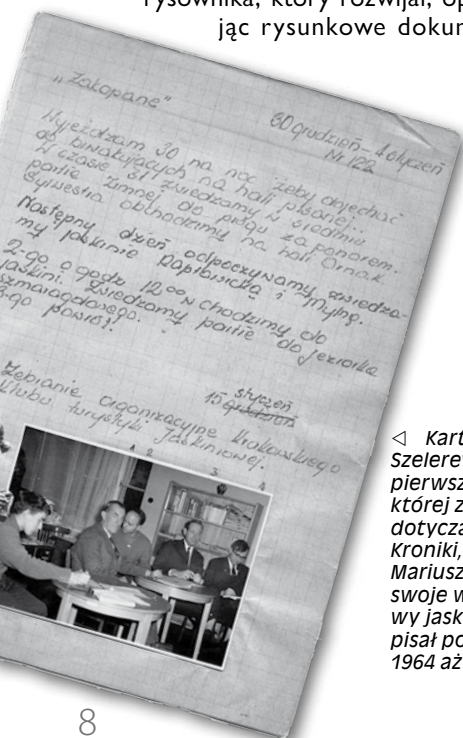
Początek naszej znajomości datuje się na wczesne lata 50. – na czas jeszcze zabawy w klocki, na lata szczenięce. Mariusz mieszkał przy ul. Siemiradzkiego u dziadka i babci. Często przychodziłem tam do niego. On też często przychodził do swojego ojca na ulicę Czystą, na której mieszkałem ja i wtedy spotykaliśmy się na tylnych balkonach kamienicy. Już od wczesnych lat Mariusz zbierał kolekcję historyczną Białego Tygrysa, ładnie rysował. Był to czas kiedy obaj buszowaliśmy po opuszczonych powojennych bunkrach w centrum miasta i zawsze coś wygrzebaliliśmy z tych ruin: sztylety niemieckie, pistolety, maski przeciwgazowe itp. Potem przyszedł okres rysowania planów ulic w mieście, z oznaczeniem co gdzie się znajduje.

Od roku 1959 zaczęliśmy jeździć w podkrakowskie dolinki i snuliśmy marzenia o taternickim sprzęcie, który na owe czasy był w Polsce nieosiągalny. Tak więc chodziliśmy na Wydział Górniczy Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie pracował jego dziadek i tam z płaskowników robiliśmy różnego rodzaju haki do wspinaczki i karabinki do zjazdów na linie. Początkowo zbieraliśmy złom, aby zdobyć pieniądze na liny szalowe. Od najmłodszych lat traktowałem Mariusza jak brata. Nieraz dzieliliśmy się drugim śniadaniem do szkoły. Pamiętam, że bardzo często się spotykaliśmy i ciągle sobota–niedziela wędrowaliśmy po dolinkach, a Mariusz przygotowywał trasy wycieczek w oparciu o niemieckie mapy topograficzne okolic Krakowa.

W tym czasie zrobiliśmy niewiele zdjęć – był to okres tzw. zdjęć stykowych, które własnoręcznie obrabialiśmy. Okres naszych najbardziej intensywnych kontaktów datuje się na lata 1955–1966 r. – do daty założenia Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. Potem ja poszedłem do wojska na 2 „bite” lata.

Obecnie, kiedy odszedł z tego świata, niełatwo jest wymazać pamięć o NIM. W mej pamięci Mariusz żyć będzie do końca moich dni.

△ Karta z kroniki Mariusza Szelerewicza (na zdjęciu pierwszy od lewej), na której znajduje się wpis dotyczący założenia KKTJ. Kroniki, w których Mariusz opisywał głównie swoje wycieczki i wyprawy jaskiniowe, Mariusz pisał począwszy od roku 1964 aż do 1991 r.



i szkoleń poświęconych kartowaniu jaskiń, które ustaliły standardy obowiązujące w tej dziedzinie do dzisiaj.

W 1988 roku, kiedy to KKTJ działał w wielkich systemach jaskiniowych na całym świecie, Mariusz został jednym z założycieli Jaskiniowego Klubu Jurajskiego. Chciał w ten sposób zainteresować młodzież, która dopiero zaczynała poznawać świat jaskiń. Idea ta zakończyła się sukcesem. Chociaż JKJ już dzisiaj nie istnieje, to stał się on inspiracją dla grona osób do zainteresowania się jaskiniami na wiele lat.

Zasługi Mariusza na niwie organizacyjnej zostały uhonorowane przyznaniem mu statusu Członka Honorowego KKTJ.

Ponadprzeciętne zdolności graficzne Mariusz zaczął wykorzystywać w życiu zawodowym początkowo jako redaktor graficzny w wydawnictwie PTTK Kraj, a następnie w swojej Firmie Rysunkowej, która specjalizowała się w opracowaniu graficznym przewodników, map, planów i innych wydawnictw specjalistycznych. Rozwój firmy i umiejętności Mariusza spowodowały, że trafiało do niego coraz więcej materiałów związanych z górami.

W połowie lat 70. nawiązał współpracę z Krzysztofem Baranem i zajął się opracowaniem wraz z nim kolejnych przewodników wspinaczkowych po Jurze. Współpraca ta zaczęła się rozszerzać o wydawanie pisma „Taterniczek”, następnie „Góry” oraz szereg innych tytułów tak, że w końcu firma Mariusza stała się w pierwszej połowie lat 90. jednym z istotniejszych wydawców na rynku pism turystycznych. Jako wydawca czasopism jaskiniowych zadebiutował wraz z wydaniem biuletynu KKTJ „Jamnik”, z którego wyłoniło się w 1992 r.

Z nieodłącznym atrybutem – aparatem. Fot. archiwum



Grotołazi, początek lat 60. Od lewej stoja: Mariusz Szelewicz, Andrzej Faber, Władysław Barski, Zbigniew Korona. Fot. Archiwum

pismo JASKINIE. Gazeta wydawana była przez Mariusza wraz z Jackiem Dulębą. Stała się później organem Komisji Taternictwa Jaskiniowego PZA. W 2001 roku, po śmierci dotychczasowego redaktora naczelnego Jacka Dulęby, Mariusz przejął jego obowiązki. Pełnił je aż do wydania 61 numeru JASKIŃ, który opracował i oddał do druku tuż przed swoim odejściem. Profesjonalne podejście do pracy obu redaktorów naczelnych zaowocowało uznaniem JASKIŃ za jedno z najważniejszych pism speleologicznych na świecie. W międzyczasie Mariusz uczestniczył również w opracowaniu dokumentacji jaskiń oraz przygotowaniu do druku kolejnych części inwentarza jaskiń Jury. Prace prowadzone przez kilkuosobowy zespół zbliżały się do końca, niestety, zostały przerwane przez śmierć Mariusza.

W 2008 roku Mariusz uczestniczył w wyprawie eksploracyjnej na Wyspę Wielkanocną. Namawiałem go na uczestnictwo w niej prawie przez rok. W końcu

W skałach. Fot. archiwum A. Fabera



udało się, Mariusz poleciał wraz z innymi uczestnikami na wyspę. Jego zdolności i profesjonalizm okazały się w trakcie trwania wyprawy nie do przecenienia. Po powrocie do Polski przez prawie rok pracowaliśmy nad dokumentacją, a on porządkował i przerysowywał setki planów. Udało się wydać książkę, gdy był już ciężko chory. Odchodząc od nas, myślami wracał na Wyspę Wielkanocną, która zafascynowała go tak jak kiedyś Jura. Pewnie jest tam teraz, w szumie wiatru znad Pacyfiku... □



Na Wyspie Wielkanocnej, 2008 r. Fot. J. Zygmunt



Polska działalność eksploracyjna w Hagengebirge

TEKST Radosław Paternoga

Masyw Hagengebirge położony jest w Alpach Salzburskich około 30 km na południe od Salzburga. Zdecydowana większość masywu (ok. $\frac{3}{4}$) leży na terenie Austrii (land Salzburg), pozostała część należy do Niemiec (land Bawaria). W latach 70. poprzedniego wieku do tego masywu trafili również polscy grotolazi. Polska działalność eksploracyjna była prowadzona w trzech etapach przez trzy różne środowiska.

Wyprawy katowickie 1977–1988

Wyprawy katowickie działały na południu masywu, zasadniczo po stronie austriackiej. Zasłynęły przede wszystkim z eksploracji Jägerbrunnntrogsystem. Zanim jednak pod szczytem Jägerbrunnntrogu zameldowała się pierwsza polska wyprawa, jaskinie nie tworzyły jeszcze systemu. Spośród sześciu obecnie znanych otworów systemu znanych wówczas było już pięć. Myśliwi od dawna wiedzieli o otworze Sulzenkarleishöhle, nie zapuszczali się jednak do wnętrza jaskini. W 1946 roku odkryto drugi otwór – Jägerbrunnntroghöhle. Ciągami tej jaskini dotarto do Vier Freunde Halle. Mniej więcej w tym samym czasie Austriacy odkryli inną jaskinię – położoną niecałe 2 km na wschód – Tantalhöhle. Porzucili więc problemy Jägerbrunnntroghöhle na korzyść olbrzymich gangów tej drugiej. W 1959 roku przedostano się przez łód Sulzenkarleishöhle, by dotrzeć do Vier Freunde Halle. Powstał więc system dwóch jaskiń. Rok później zjechało 60-metrową Schaurige Kluft. Dno tej studni przez wiele lat było najgłębszym miejscem jaskini (-220 m). W latach 1953–1954 eksplorowana była awenowa jaskinia Ochsenkarschacht, położona stosunkowo blisko Tantalhöhle. Poznano ją do głębokości 280 m. W 1976 roku do eksploracji jaskiń Hagengebirge po raz pierwszy zaproszono grotolazów z zagranicy. Uczestnicy międzynarodowej wyprawy odkryli kilka dużych jaskiń, w tym Petrefaktencanyon. Zbadano ją do -320 m. Porządkując powyższe informacje, należy zauważyć, że przed pierwszą katowicką wyprawą przyszyły

Jägerbrunnntrogsystem znany był jako 4 jaskinie – póki co – występujące oddzielnie. Wymieniając od zachodu, były to Petrefaktencanyon oraz niewielka Schacht neben dem Petrefaktencanyon, dalej połączone już Jägerbrunnntroghöhle-Sulzenkarleishöhle oraz Ochsenkarschacht. Łączna długość tych jaskiń wynosiła ok. 2,5 km. Niezależnie od tych jaskiń, na wschodzie znana była Tantalhöhle, która przed rozpoczęciem katowickiej eksploracji miała już 30,5 km długości.

Członkowie katowickiej wyprawy „Hagengebirge 77” zostali zaproszeni do kontynuowania eksploracji Petrefaktencanyon. Przeprowadzono w niej tylko jedną dużą akcję eksploracyjną z biwaku. Jej wynikiem było pogłębienie jaskini od -320 m do -410 m. Zatrzymano się nad kilkunastometrową studzienką. Co ciekawe, w świat poszła informacja, że w jaskini osiągnięto -595 m. Stało się tak dlatego, że głębokość jaskini oceniono bez wykonania pomiarów.

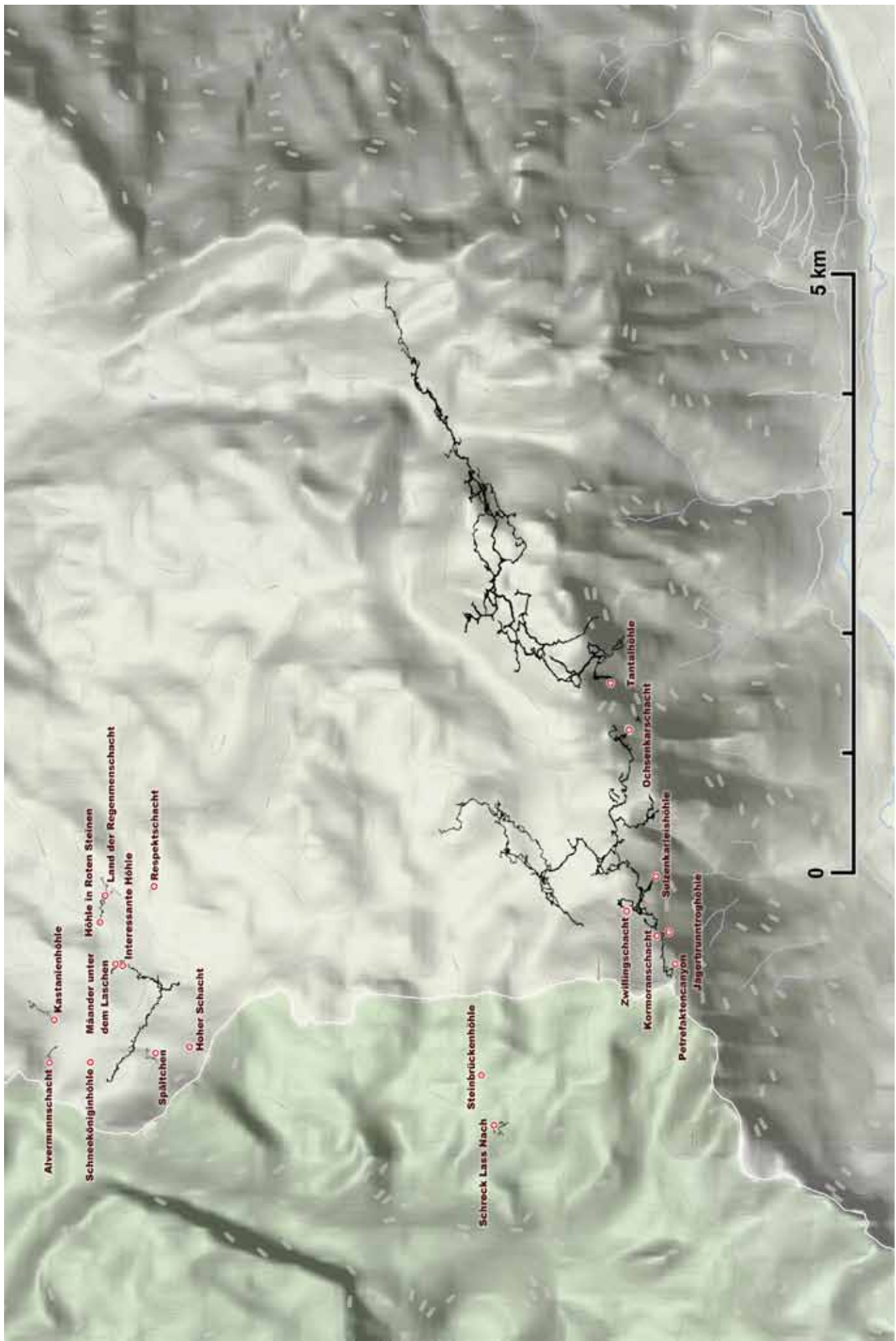
W 1978 roku, w związku z dużą ilością chętnych i brakiem zezwolenia dla tylu osób, wyprawę podzielono na dwie grupy. Jedna przyjechała do Hagengebirge, druga zaś do sąsiedniego Hochkönig. W Petrefaktencanyon zjechało 15-metrową Tigerschacht, jednak nieco dalej droga została zamknięta przez wielki syfon namuliskowy. Eksploracja tej jaskini została w zasadzie zakończona na głębokości 451 m. Cały wysiłek skierowano więc na eksplorację powierzchniową. Udało się odkryć kilka interesujących jaskiń, spośród których najważniejsza była Zwillingschacht. Osiągnięto w niej głębokość 302 m. Co było istotne, korytarze Zwillingschacht wyraźnie zmierzały w kierunku systemu Jägerbrunnntroghöhle-Sulzenkarleishöhle.

W 1979 roku udało się połączyć Zwillingschacht z Jägerbrunnntroghöhle-Sulzenkarleishöhle w rejonie Schräge Halle. Po tym połączeniu zaczęła już funkcjonować nazwa Jägerbrunnntrogsystem. Dzięki przyłączeniu Zwillingschacht deniwelacja systemu wzrosła o 183 m. Na tym jednak odkrycia wyprawy się nie skończyły. W okolicy studni Schaurige Luft, w wyniku trudnej wspinaczki, dotarto do ciągu wodnego. Osiągnięto -497 m i tym samym Jägerbrunnntrogsystem został najgłębszą jaskinią masywu. Długość jaskini wzrosła

do 4900 m (zmierzonych 4070 m). Na powierzchni odkryto Kormoranschacht. Liczono, że dzięki tej jaskini będzie można łatwo dojść do końcowych partii Petrefaktencanyon, jednak studnię zamknął na -131 m korek śnieżny. Pozostało jedynie cieszyć się z faktu, że Kormoranschacht została najgłębszą studnią masywu.

W 1980 roku działano z biwaku jednocześnie w dwóch problemach. Pierwszy zespół próbował przekopać piaszczysty syfon Sandsunk, położony jedynie 80 m od Petrefaktencanyon. Syfon przekopano i po przejściu stosunkowo dużym meandrem, eksploratorzy stanęli nad studnią. Na przeciwnej ścianie zauważyli linę, po czym rozpoznali Tigerschacht. Tym samym dołączenie Petrefaktencanyon do systemu stało się faktem. Drugi zespół prowadzący prace eksploracyjne w pobliżu Untere Halle po niełatwym szukaniu drogi odkrył wejście do Schwarzer Canyonu – pierwszego z wielkich gangów. Na końcu kanionu, na przeciwnej ścianie studni, znaleziono wejście do kolejnego wielkiego korytarza. Idąc nim bez żadnych trudności (tylko jeden 4-metrowy zjazd), odkryto ok. 1700 m. Na wyprawie odkryto jeszcze Nordwestgang oraz kierujący się w stronę Tantalhöhle – Tantalgang. Po zakończeniu wyprawy Jägerbrunnntrogsystem miał już 10700 m długości (zmierzonych 9452 m) oraz 647 m głębokości. Bez wątpienia była to wyprawa przełomowa. Do systemu dołączono Petrefaktencanyon, zwiększając tym samym deniwelację o 64 m. Najważniejszym jednak sukcesem było odkrycie wielkich gangów. Eksploracja systemu posunęła się znacząco w kierunku Plateau Centralnego oraz na wschód, w kierunku Tantalhöhle.

W 1981 roku na przedłużeniu Tantalangu odkryto wejście do kolejnej galerii, prowadzącej na wschód. Po przejściu kilometra znaleziono karbid, puszkę i stare gazety. Spodziewano się połączenia z Tantalhöhle, jednak jak się okazało, trafiono do awenowej Ochsenkarschacht. Tak czy inaczej, dołączenie do systemu piątej jaskini stało się faktem. Właśnie w pionowych ciągach Ochsenkarschacht postanowiono szukać drogi w dół. Odkryto tam ciągi, które doprowadziły na głębokość 894 m. Dwa metry z tej deniwelacji zostały „zdo-byte” dzięki dołączeniu do systemu szóstej jaskini – położonej dwa metry powyżej



otworu Petrefaktencanyon – Schacht neben dem Petrefaktencanyon. Podczas poszukiwań drogi do Tantalhöhle odkryto dalsze kilometry bocznych dużych ciągów (Spiegelgalerie, Zwei Michaelsgang, Fabelhaftergang, Minos Labirynth), dzięki czemu jaskinia miała już ok. 17000 m długości (zmierzonych 15270 m). Na tej wyprawie działano również w bawarskiej części masywu. W rejonie Wildalmriedl i Blühnbachkopf skartowano 9 jaskiń – w większości awenów zakorkowanych firmem lub zawaliskiem.

Wyprawa w 1982 roku rozpoczęła się od dokładnych pomiarów prowadzonych na powierzchni. Okazało się, że otwór Petrefaktencanyon leży 2 m wyżej, a Ochsenkarschacht 10 m niżej niż sądzono. Tak więc jeszcze przed rozpoczęciem działalności głębokość systemu „wzrosła” z -894 m do -907 m. W Ochsenkarschacht próbowano przekopać piaszczysty syfon z nadzieją, że zaprowadzi on do Tantalhöhle. Niestety bez rezultatu. Znacznie lepsze wyniki osiągnięto w rejonie Nordwestgangu. Odkryto tam bowiem dużą galerię – Olympiastraße. Jednak kluczowym miejscem okazał się odkryty rok wcześniej Minos Labirynth. Za stosunkowo ciasnym korytarzem i takimi samymi studzienkami korytarz stawał się jednak coraz szerszy. Przed ostatnią szczytą biwaku partie te były znane do -800 m. Idąc łatwą technicznie, schodzącą pod kątem ok. 20° Rote Galerie, zespół eksploracyjny doszedł do przegięcia. Po wykonaniu pomiarów, stało się jasne – jest -1000 m, a dokładnie -1001 m. Po korekcie danych pomiarowych wynikających z powierzchniowych prac, ostateczna głębokość jaskini została ustalona na -1006 m.

W 1983 roku działano aż z trzech biwaków. Założono bowiem trzy główne cele: połączenie z Tantalhöhle, eksplorację w głąb masywu oraz pogłębienie systemu. Nie zdołano zrealizować pierwszego z celów. Natomiast udało się odkryć szereg korytarzy nie tylko w północnej części, ale w różnych częściach systemu. Kontynuacja eksploracji Rote Galerie, tzw. Piekielnej Drogi, doprowadziła do odkrycia nowego dna na -1061 m. Po zakończeniu tej wyprawy długość systemu wynosiła już ok. 28 km (zmierzonych 25680 m).

W 1984 roku próbowano sił w północnej części systemu – w ciągach pod Bärwies. Niestety, mimo dużych nakładów pracy, eksploratorów spotkało rozczarowanie. Przeniesiono się więc w kierunku centralnej części systemu, by podjąć próby w odkładanych przez ostatnie lata problemach. Dużym osiągnięciem było pogłębienie tzw. Syfku II do -1078 m. W ten sposób ustalono obecną głębokość jaskini. Po tej wyprawie zmierzona długość systemu wynosiła już ponad 28 km. W zasadzie na tej wyprawie zakończyły się znaczące odkrycia w Jägerbrunnntrogsystem.

W 1985 roku założono nowy obóz w Roßfeld i skoncentrowano się na działalności powierzchniowej. Za cel obrano sobie poszukiwanie nowych jaskiń w rejonie Paradieskopfe, Bärwies i Längtalschneid. W taki sposób próbowano dostać się do północnych części systemu Jägerbrunnntrogsystem. Rejon okazał jednak się mało obiecujący i nie odkryto żadnej rokującej jaskini.

W 1986 roku po raz pierwszy polska wyprawa przyjechała eksplorować Tantalhöhle. Skoncentrowano się na partiach położonych blisko otworu, licząc na połączenie z Jägerbrunnntrogsystem. Mimo odkrycia ok. 1700 m nowych ciągów szanse na połączenie specjalnie nie wzrosły. Udało się za to wysunąć Tantalhöhle na czoło najdłuższych jaskiń landu Salzburg (32286 m przed Eisriesenwelt 32 km).

W 1987 roku kolejne próby połączenia obu wielkich jaskiń nie przyniosły rezultatu. Ciekawych odkryć dokonano w centralnej części Tantalhöhle. Odkryto m.in. obejście okresowo zalewanego syfonu Sunk. W sumie zmierzono 2137 m korytarzy. Długość jaskini wzrosła do 34413 m.

W 1988 roku niewielki zespół próbował połączyć obie jaskinie. Ogromne lustro tektoniczne potwierdzało istnienie rozległej strefy uskokowej. W praktyce uniemożliwiło to połączenie obu wielkich jaskiń. Po wyprawie długość jaskini wzrosła do 35520 m.

Wyprawy krakowskie 1985–1987

W 1985 roku w bawarskiej części masywu po raz pierwszy pojawili się grotolazi z STJ KW Kraków. Do eksploracji otrzymali rejon die Schreck, malowniczo położony nad jeziorem Obersee. W pierwszym roku działalności odkryto kilka jaskiń. Najgłębsza z nich 100-metrowa Steinbrückenhöhle zakończona była zawaliskiem.

W 1986 roku kontynuowano eksplorację w die Schreck. Skartowano 6 niewielkich jaskiń. Poprzez dołączenie ciasnej jaskini udało się powiększyć deniwelację najgłębszej jaskini rejonu Schreck Lass Nach do 189 m.

W 1987 roku założono obóz nieco bardziej na północ, między Schossenköpfe a Kragenköpfe. Skartowano 4 jaskinie, wśród nich najgłębszą A1 o długości 185 m i głębokości 114 m.

Wyprawy wrocławsko-sopockie 2002–obecnie

Po 14 latach przerwy w polskiej działalności w 2002 roku po raz pierwszy przyjechała wyprawa Sekcji Grotolazów Wrocław. Otrzymała ona od klubu w Salzburgu do eksploracji północną,

graniczącą z Niemcami część masywu. W rejonie tym do tego czasu znajdowała się tylko jedna duża jaskinia – Alvermannschacht. W latach 80. XX wieku eksplorowali ją Włosi, tyle że bez stosownych zezwoleń. Klub z Salzburga miał też wątpliwości, co do jakości wykonanej przez nich dokumentacji. Pierwszym zadaniem, jakie wyprawa otrzymała od Landesverein für Höhlenkunde Salzburg było wykonanie na nowo dokumentacji tej jaskini. W pierwszym roku wykonano ją w połowie, resztę pozostawiając na przyszły wyjazd. Przy okazji na włoskim przodku udało się za ciasnym przejściem osiągnąć syfon. Jednocześnie rozpoczęto poszukiwania nowych jaskiń. W Kastanienhöhle (Jaskinia Kasztanowa) dotarto do głębokości 180 m (długość ok. 400 m), a w Spältchen (Szparka) do -89 m.

W 2003 roku wyprawa Sekcji Grotolazów i Sopockiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego dokończyła pomiary Alvermannschacht. Okazało się, że wraz z nowymi odkryciami jaskinia ma 709 m długości i 452 m głębokości. Podawana więc przez Włochów długość 1470 m była prawdopodobnie wartością orientacyjną. W Kastanienhöhle na głębokości 260 m odkryto syfon. Próbowano znaleźć obejście, ale bezskutecznie. W Spältchen zespół deporęczyjący jaskinię zauważył okno w jednej ze studni. Okazało się, że prowadzi ono do ciekawych ciągów poziomych. W ten sposób w jaskini tej osiągnięto 582 m długości.

W 2004 roku w Kastanienhöhle zaplanowano nurkowanie w syfonie. Za pierwszym syfonem był drugi, niestety bardziej ciasny. W ten sposób na głębokości 266 m jaskinia definitywnie powiedziała: „koniec”. W znacznej mierze lato 2004 spędzono na poszukiwaniu nowych otworów. Niestety bez większych rezultatów. Za sukces można uznać znalezienie urokliwej lodowej Schneeköniginhöhle (Jaskinia Królowej Śniegu, -73 m).

W 2005 roku kontynuowano szukanie obejścia syfonów w Kastanienhöhle. Rezultatem tych poszukiwań było jedynie utworzenie siatki łączących się studni i korytarzy w dolnej części jaskini. Na powierzchni desperacko zapuszczano się w coraz bardziej oddalone partie masywu. Obiecujący otwór znaleziono wcale nie aż tak bardzo daleko od bazy, albowiem w rejonie die roten Steiner. Tam odkryto Höhle in Roten Steinen (Jaskinia w Czerwonych Kamieniach). Pionowo i regularnie schodząca jaskinia doprowadziła do -410 m (zmierzone do -352 m).

W 2006 roku kontynuowano eksplorację w Höhle in Roten Steinen. Skartowano w niej ciągi do głębokości 592 m, a wg pomiaru altimetrem w zegarku, dotarto do -700 m. W wyniku tych odkryć Höhle in Roten Steinen przesunęła się na drugie miejsce najgłębszych jaskiń Hagengebirge.

W 2007 roku w Höhle in Roten Steinen działano z biwaku na -592 m. Najpierw próbowano eksploracji w ciągu wodnym, który zaczynał się na -570 m. Niestety na -644 m natrafiono na syfon. Potwierdziło to tylko fakt występowania wysoko zawieszonych syfoników w jaskiniach północnego Hagengebirge. Po Alvermannschacht (syfon na wysokości 1530 m n.p.m.), Kastanienhöhle (syfon -1710 m n.p.m.) poznaliśmy przeszkodę wodną na 1236 m n.p.m., podczas gdy wywierzyska masywu są na poziomie ok. 650 m n.p.m. Znacznie lepiej postępowała eksploracja w suchym ciągu. Tu utrudnieniem okazały się ciasnoty, jednak po trudnej eksploracji udało się osiągnąć głębokość 855 m. W jaskini nie osiągnięto syfonu. Pomimo tego jej dno stało się najniższe położonym punktem (1025 m n.p.m.) spośród jaskiń, które mają otwory na plateau (dno Jägerbrunnntrogssystem położone jest na wys. 1057 m n.p.m.). To był niezły rok, gdyż powyżej Höhle in Roten Steinen odkryto jaskinię Respektschacht (głębokość ok. 200 m, skartowano do -100 m). Definitywnie też wycofano się z Kastanienhöhle.

W 2008 roku postanowiono jeszcze raz spróbować sił w przydennych partiach Höhle in Roten Steinen – niestety bez rezultatu. Respektschacht zakończyła się na głębokości 256 m. Odkryto natomiast położoną dość blisko bazy Interessante Höhle (Jaskinia Ciekawa). Za serią studzienek na poziomie -150 m znaleziono wejście do stosunkowo obszernych poziomych korytarzy z silnym przewiewem.

W 2009 w Interessante Höhle eksplorowano horyzontalne piętro, kierujące się w stronę grani Kahlersbergu. Cierpliwie rezygnowano ze zjazdów prawie wszystkimi studniami, za to uporczywie trzymano się poziomych meandrów i gangów. Poznane na tej wyprawie ciągi

były w zasadzie pierwszymi horyzontalnymi korytarzami, odkrytymi w ciągu 8 lat działalności, dającymi szansę na poznanie rozległego systemu podobnego do Tantalhöhle, Jägerbrunnntrogssystem, czy Wildpalfensystem. Po tej wyprawie jaskinia z 2980 m długości znalazła się 4. miejscu listy najdłuższych jaskiń masywu za wyżej wymienionymi jaskiniami. W pobliżu otworu Interessante Höhle odkryto obiekt, którego eksploracja dawała nadzieję na połączenie z Ciągami Północnymi, a także ominięcie ciasnych partii wejściowych. Mäander unter dem Laschen (Meander pod Kosówką) rozwijał się jednak niezależnie, osiągnął -105 m głębokości i... nie połączył się z Ciekawą. Interesującym odkryciem okazała się Hoher Schacht (Jaskinia Wysoka). Póki co ma tylko -71 m głębokości, ale z racji wysokiego usytuowania otworu (2135 m n.p.m.) należy poświęcić jej więcej czasu. Eksplorowano również Land der Regenschacht (Kraina Deszczowców). Niestety eksploracja tej jaskini z otworem usytuowanym 130 m powyżej Höhle in Roten Steinen skończyła się na głębokości 129 m.

W 2010 roku większość sił skierowano na Interessante Höhle. Głównie skupiono się na Meandrze Zachodnim. Podobnie jak w poprzednim roku, koncentrowano się na partiach przebiegających horyzontalnie. Meander rozwijający się równoległe do grani Kahlersbergu, na razie prowadzi na wprost jeziora Seeleinssee. W wyniku tych odkryć długość jaskini wzrosła do 5259 m.

Podsumowanie i trochę statystyki

Łącznie w Hagengebirge działały 24 polskie wyprawy, zdecydowana większość z nich po stronie austriackiej.

Po bawarskiej stronie działała częściowo wyprawa katowicka w 1981 roku i wyprawy krakowskie. Opisane powyżej wyprawy zasadniczo działały w różnych częściach masywu (choć wszystkie w zachodniej części), żadna z ekip nie kontynuowała prac polskich poprzedników. O zazębieniu rejonów eksploracji możemy mówić jedynie przypadku okolic Blühnbachkopf (Bawaria), gdzie w 1981 roku działała wyprawa katowicka, a w 1986 roku – krakowska. Pierwszy etap polskiej eksploracji to wyprawy katowickie i przede wszystkim eksploracja Jägerbrunnntrogssystem. Oznacza to odkrycie wielkiej jaskini rozciągającej problemy południowo-zachodniej części masywu oraz osiągnięcie głębokości 1078 m. To z całą pewnością jedna z najważniejszych eksploracji w całej bogatej historii polskiej działalności zagranicznej. Wyprawy krakowskie odbyły się tylko 3, z powodu ograniczeń ze strony gospodarki były krótkie i mało liczebne. Osiągnięcie bądź przekroczenie głębokości 100 m w przypadku dwóch jaskiń było dobrym prognostykiem. Należy bowiem mieć na uwadze, że w Hagengebirge wyjątkowo trudno przedostać się przez przypowierzchniową strefę zawaliskową. Trzecia faza eksploracji wciąż trwa. Odkrycie kilku średniej wielkości jaskiń, wliczając w to Höhle in Roten Steinen, nie wniosło szczególnie dużo do poznania podziemi masywu. Szansę na poznanie wnętrza Hagengebirge daje Interessante Höhle.

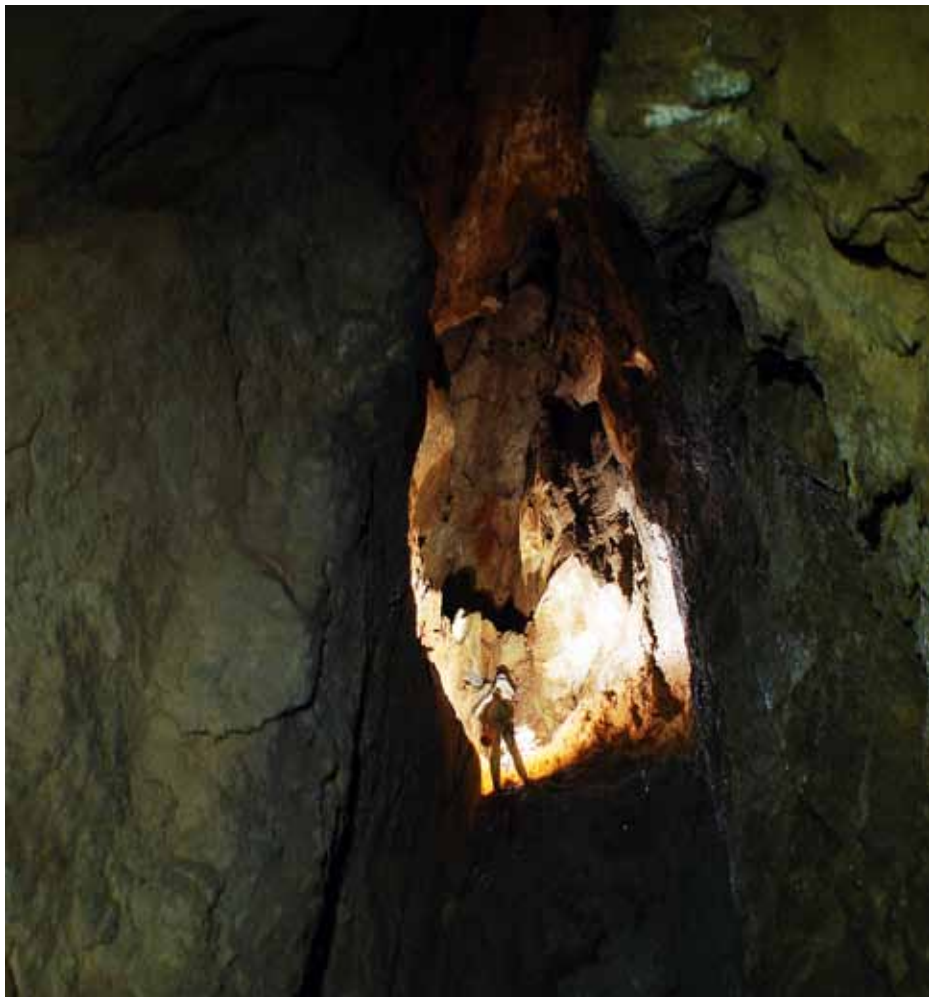
Polskie wyprawy dokonały znaczących odkryć jaskiń w Hagengebirge, zwłaszcza po stronie austriackiej. Potwierdzają to dane w załączonej tabelce przedstawiające najgłębsze jaskinie masywu. Wynika z nich, że po stronie austriackiej spośród 7 najgłębszych jaskiń polscy grotolazi nie działali jedynie w Zentrumshöhle. □

	jaskinia	państwo	długość	głębokość	polska działalność
1	Jägerbrunnntrogssystem	Austria	28026	1078	1977–1984, odkrycie ok. 25,5 km korytarzy, osiągnięcie głębokości -1078 m
2	Höhle in Roten Steinen	Austria	1717	855	2005–2010, odkrycie całej jaskini
3	Hackl-Schacht	Niemcy	1025	570	
4	Zentrumshöhle	Austria	1415	557	
5	Alvermannschacht	Austria	1470	452	2002–2003, kartowanie jaskini, nieznaczne pogłębienie jaskini
6	Tantalhöhle	Austria	35520	435	1986–1988, odkrycie ok. 4,5 km korytarzy
7	Wildpalfensystem	Niemcy	6000	395	
8	Interessante	Austria	5259	280	2008–2010, odkrycie całej jaskini
9	Zwölf-Elf	Niemcy	500	270	
10	Kastanienhöhle	Austria	1186	266	2002–2007, odkrycie całej jaskini



Mokre lato w Hagengebirge

TEKST Marek Wierzbowski

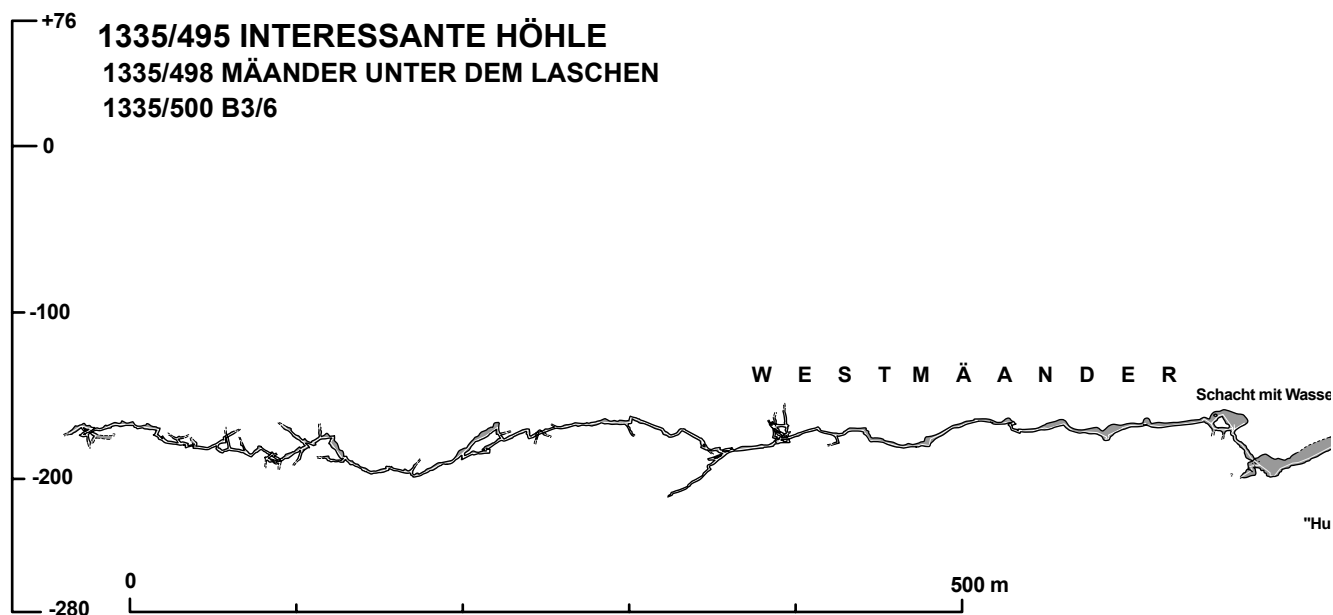


Siedem lat temu Dariusz Bartoszewski opisując naszą wyprawę w JASKI-NIACH nadał artykułowi tytuł „Suche lato w Hagengebirge” (JASKINIE 38). I rzeczywiście nazwa ta w sposób dwuznaczny, ale bardzo trafny określiła nasz wyjazd.

Pogoda była wtedy wyjątkowa, właściwie podczas trzech tygodni spadło zaledwie kilka kropli deszczu, natomiast, pomimo szczyrych chęci, dobrego składu i olbrzymiej pracy wyeksplorowaliśmy niewiele. Po prostu „niestrudzona” geologia masywu nie chciała wpuścić nas do środka.

Tym razem było całkowicie odwrotnie. Wyprawa była to szczególnie, bo nie dość że właściwie bez przerwy padało, to kolejne ekipy wracające w deszczu z jaskini przynosiły dobre wieści o postępach eksploracji. W przeszłości bywało raz lepiej, a raz gorzej, ale tego lata nie dało się porównać z żadnym wcześniejszym. Nawet w 2002 r., kiedy w wyniku obfitych opadów zalane zostały duże części Niemiec, opady były krótsze i mniej uciążliwe. Gdy nasz obóz powoli zmieniał się w bagno i jedyne co nam pozostawało, to wielka płachta rozciągnięta przez chłopaków nad namiotem bazowym i bezpośrednią okolicą, eksploracja szła do przodu w rzadko spotykanym tempie. ▷

◁ Studnia z Trawerssem, Ciekawa • fot. D. Bartoszewski

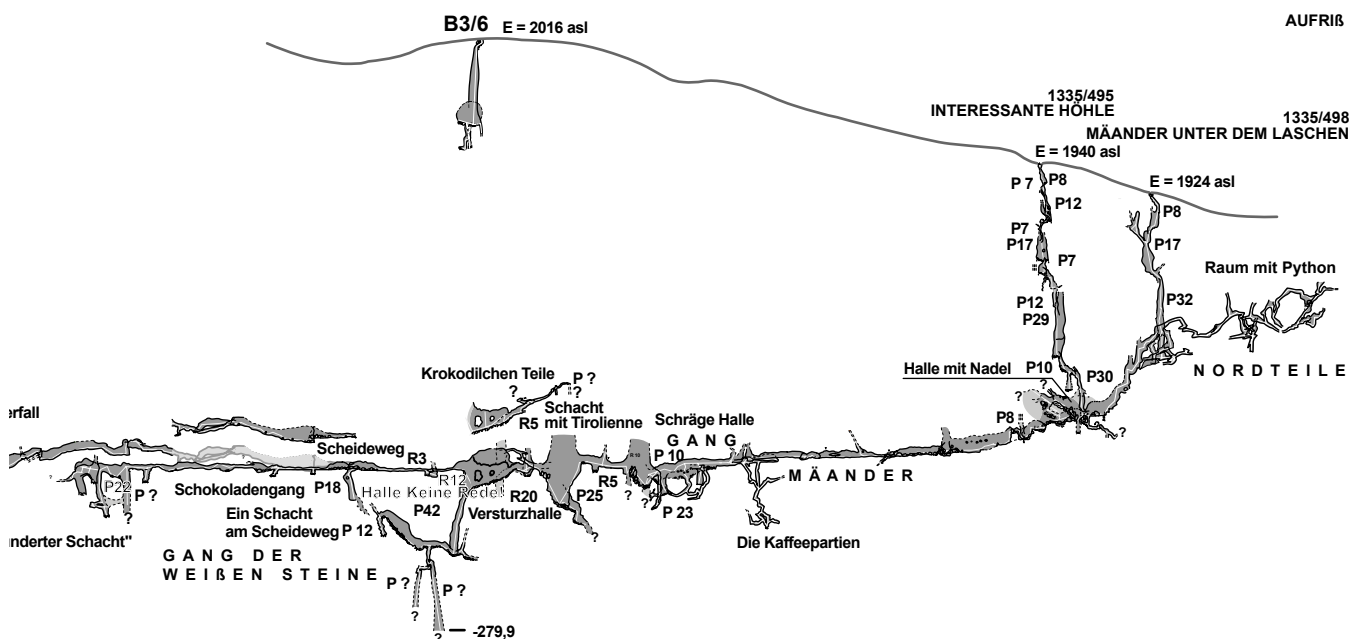




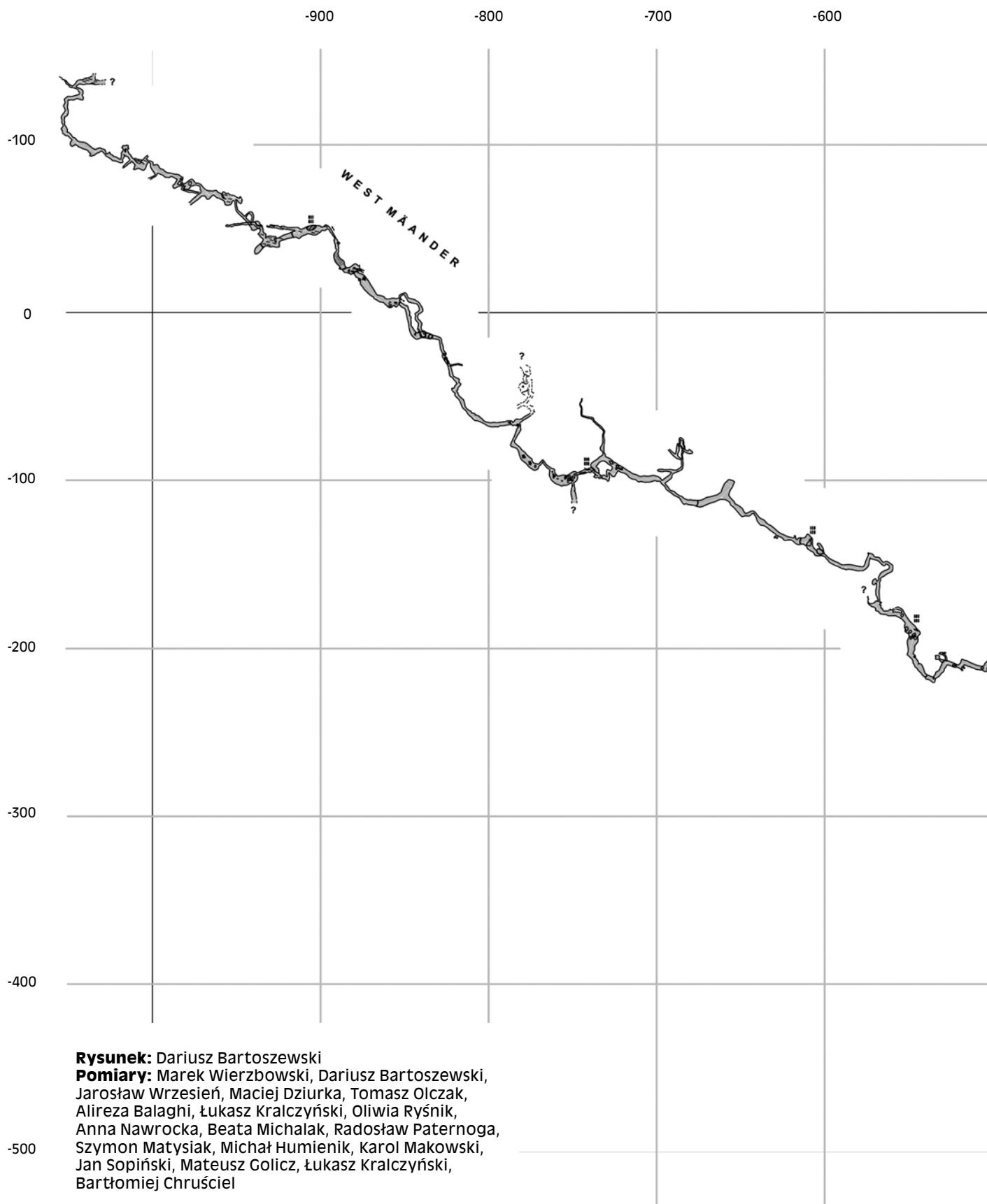
- △ Widok na drogę podejścia na bazę ze szczytu Seeleinseekopf • fot. D. Bartoszewski
- ▷ Żmija zygzakowata na łapiach • fot. D. Bartoszewski
- ▷ Eksploracja powierzchniowa pod Schlumkopf • fot. D. Bartoszewski

Rysunek: Dariusz Bartoszewski

Pomiary: Marek Wierzbowski, Dariusz Bartoszewski, Jarosław Wrzesień, Maciej Dziurka, Tomasz Olczak, Alireza Balaghi, Łukasz Kralczyński, Oliwia Ryśnik, Anna Nawrocka, Beata Michalak, Radosław Paternoga, Szymon Matysiak, Michał Humienik, Karol Makowski, Jan Sopiński, Mateusz Golicz, Łukasz Kralczyński, Bartłomiej Chruściel



SKTJ, SGW 2008-2010

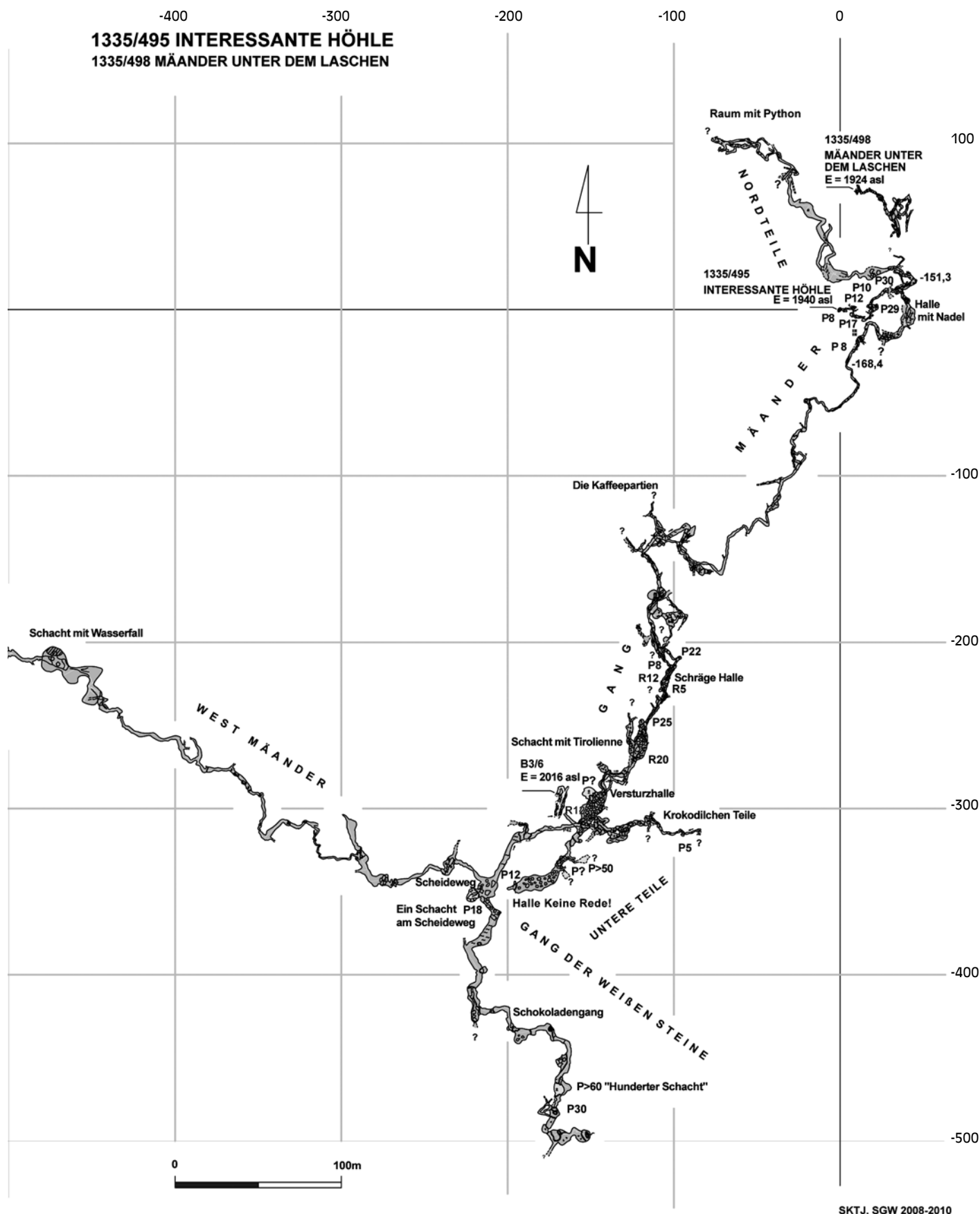


W samej Jaskini Ciekawej skartowaliśmy ponad dwa kilometry, a według statystyk, które prowadziliśmy w ciągu trzech tygodni, w czasie wyprawy bez opadu były tylko dwie doby. Właściwie największy problem stanowiło suszenie

ubrań i dostanie się w okolice otworu z możliwie jak najmniejszym uszczerbkiem.

Główny cel jaki sobie postawiliśmy był dosyć jasny – kontynuacja eksploracji Jaskini Ciekawej (Interessante Höhle). Chcieliśmy, tak jak w poprzednim roku,

kontynuować eksplorację w ciągach horyzontalnych, aby sprawdzić, w których kierunkach się rozwijają i maksymalnie rozbudować jaskinię, aby potem wybrać najkorzystniejsze ciągi pionowe do pogłębienia systemu. Niestety, pogoda



SKTJ, SGW 2008-2010

wymusiła na nas pewną zmianę strategii i odpuszczenie prób poznania pionowych części jaskini, którymi najczęściej płynęły spore ilości wody. Nie był to rok dobry na penetrację młodych pionowych ciągów, zadanie to musieliśmy odłożyć na później.

Eksplorację rozpoczęliśmy od założenia biwaku w Sali Zawaliskowej. Okazało się to bardzo dobrym rozwiązaniem, ponieważ Ciekawa w dużej części jest jaskinią całkowicie suchą, wystarczy przejść kilka zacisków, zjechać ciągiem studni

złotowych i nie zaglądać do przecinających horyzontalne gangi pionów.

Nowy biwak pozwolił na operacje wewnątrz jaskini właściwie niezależnie od aury na powierzchni. Działalność z biwaku prowadziliśmy w dwóch ▷



△ W końcu ma nie padać? Więc co jutro robimy? Okolice bazy • fot. M. Dziurka



△ Baza wyprawy, w tle górujący nad masywem Kahlersberg • fot. M. Dziurka

kierunkach z korytarza położonego na dużym pęknięciu widocznym na powierzchni. Zmierzający na południowy-zachód Gang Białych Kamieni, podobnie jak pęknięcie, zakończył się stosunkowo szybko. Ilość otoczków oraz innych depozytów zgromadzonych w scementowanym spągu wraz z kształtem korytarza świadczą o tym, iż kiedyś musiały płynąć tamtędy znaczne ilości wody. Na mapach geologicznych pęknięcie wyraźnie kończy się, ale w przyszłym roku powinniśmy wrócić i ponownie ocenić możliwości eksploracji tego ciągu.

Główne prace prowadzone z biwaku miały miejsce w Meandrze Zachodnim. Biegący równolegle do grani Kahlersbergu meander zaprowadził nas bardzo daleko, aż w pobliże granicy z Niemcami. Wnioskując z sytuacji geologicznej i układu pęknięć korytarz ten może przynieść nam kolejne niespodzianki w następnych latach. Niestety, odległości od biwaku stają się coraz większe i eksploracja bardziej wymagająca. Równocześnie w jaskini prowadziliśmy prace w kilku miejscach, które były łatwiej dostępne z powierzchni. Łącznie w tym roku w Ciekawej skartowaliśmy 2278 m. Obecnie jaskinia mierzy 5259 m.

Podjęliśmy także próbę eksploracji w Jaskini w Czerwonych Kamieniach (Höhle in Roten Steinen). Na głębokości ok. 700 m staraliśmy się zbadać kontynuację suchego ciągu. Odkrycie 20 m „nowego” to niestety wszystko na co nas było stać w tej jaskini. W chwili obecnej nie widzimy możliwości i większego sensu prowadzenia tam prac eksploracyjnych. Prace powierzchniowe prowadziliśmy głównie sugerując się horyzontalnym przebiegiem Ciekawej. Póki co bez wyraźnych sukcesów. Skartowaliśmy jeden wcześniej znany nam obiekt – B3/6 (długość: 170 m, głębokość: 66,5 m).

Dziękujemy PZA za wsparcie finansowe wyjazdu. □

Podsumowanie

Wyprawa odbyła się między 22.07–15.08.2010 r. w masywie Hagengebirge w Austrii i organizatorami byli Sekcja Grotołazów Wrocław oraz Sopocki Klub Taternictwa Jaskiniowego.

W wyprawie udział wzięli: Marek Wierzbowski – kierownik, Szymon Kita, Mirosław Kopertowski, Rafał Mateja (wszyscy z SG Wrocław), Szymon Matysiak, Adam Mioduszeński, Radosław Paternoga (wszyscy Sopocki KTJ), Michał Humienik, Łukasz Kralczyński, Oliwia Ryśnik (wszyscy SW), Karol Makowski, Tomasz Olczak, Jan Sopiński (wszyscy SŁ), Maciej Dziurka, Mateusz Golicz (obaj RKG „Nocek”), Bartłomiej Chruściel (SBB).



Tennenengebirge. W poszukiwaniu wiatru

TEKST **Rajmund Kondratowicz**
– Speleoklub Bobry, Żagań

„Eee... to nie dla emerytów” – skomentował „Diabeł” odległość do celu w jaskini, jakim była sala przed korytarzem biwakowym. I tak się przyjęła nowa nazwa, tym razem dla bezimiennej dotąd, zawaliskowej sali – od tej chwili „Sali Nie Dla Emerytów”. Stąd już kilka kroków do tegorocznego miejsca biwaku, położonego w korytarzu Pętli Analogu, sporo ponad kilometr od otworu. Poszukiwanie dogodnego miejsca na biwak było celem pierwszej akcji do jaskini JackDaniel’s w sierpniu 2010 r. Niby jaskinia duża, przestronna, a nie za bardzo mogliśmy znaleźć komfortową miejscówkę na biwak z bliskością wody. W końcu jednak się ulokowaliśmy i na głębokości 288 m, we wspomnianym miejscu, rozpięty został foliowo-włókninowy namiot. Kawałek płaskiego spagu w wystarczająco szerokim korytarzu z lasem stalaktytowym na stropie dał możliwość wygodnego ułożenia karimat dla trzech osób. Tuż obok – uroczy stalagmitowy zaułek. W ogóle większość korytarzy w jaskini JackDaniel’s, a szczególnie Galeria Koziorożców i te, które rozciągają się za nią, są bogato przyozdobione mnóstwem nacieków. Ich różnorodność jest tu niesamowita. Grzybki powyginane jak gałązki rafy są niemal wszędzie, czasem wyglądają jak skupiska białych krewetek, stalaktyty z pióropuszcami, agramitacyjne nacieki na ścianach i wiele innych. No i ten niesamowity „uśmiechnięty”, który powitał nas radośnie podczas eksploracji dwa lata temu. Jednak nie formy naciekowe najbardziej ostatnio nas zajmują. Ten najciekawszy obecnie element to przewiew. Zaczął być odczuwalny w korytarzu odchodzącym na północ, po 58 m zjazdu Studnią Ratowników. Już sama studnia daje wietrzny sygnał bucząc jak turbina. Dalej przewiew jest coraz bardziej wyraźny. Także szata naciekowa ulega wpływom przeciągu, często jest biała, jakby posypana mąką lub szronem. Powyginane grzybki i stalaktyty wskazują kierunek wiatru.

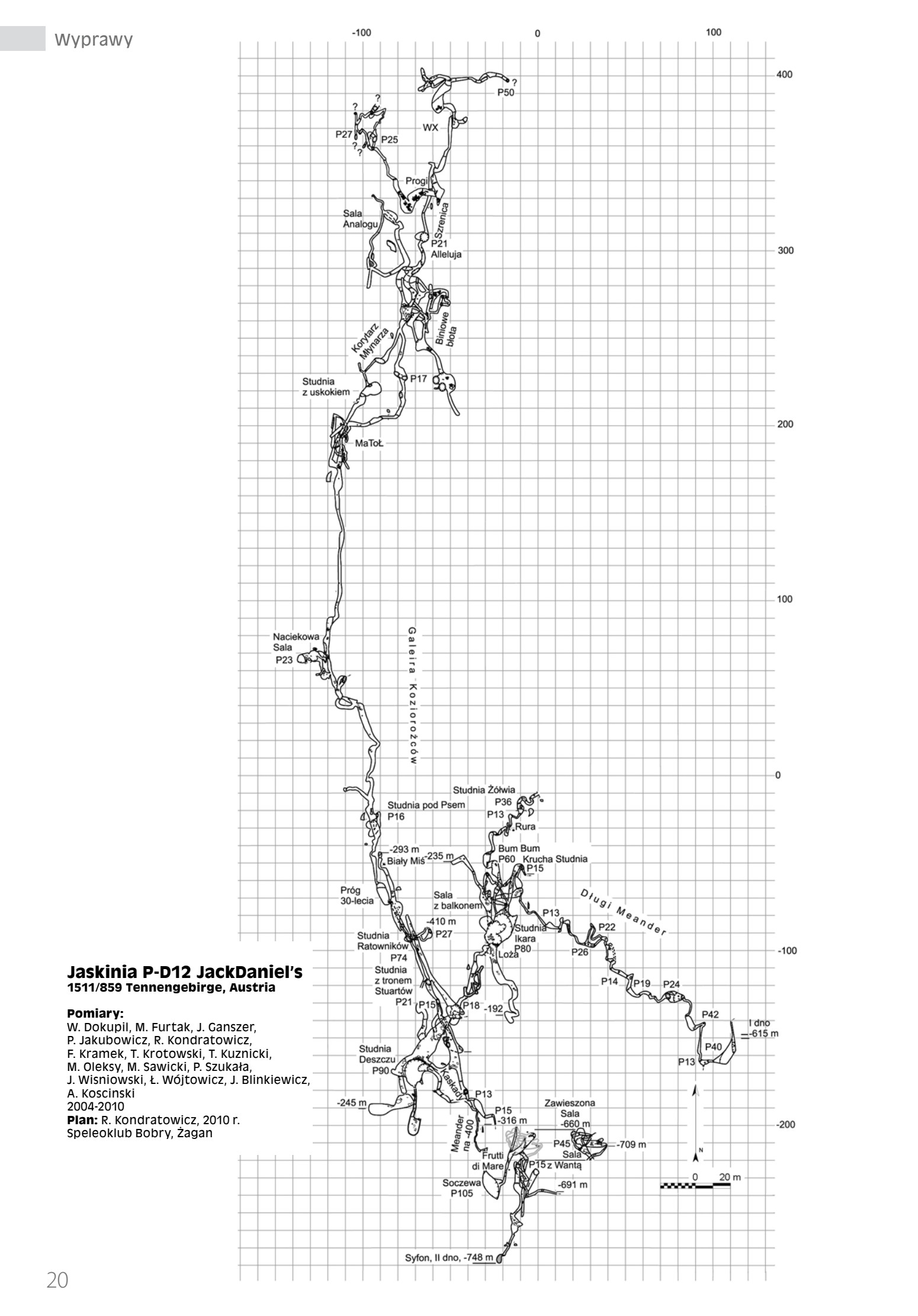
Latem tego roku, podczas trzech tygodni eksploracji jaskini JackDaniel’s, skupiliśmy się na korytarzach prowadzących w górę za Szrenicą w ciągach WX. Tam bowiem skierował nas wspomniany wiatr. Głębokość względem otworu jaskini w tym miejscu wynosi 260 m, do powierzchni jednak jest około 300 m, gdyż korytarz znajduje się bezpośrednio pod granią Langwand, czyli kilkadziesiąt metrów wyżej niż otwór. Podążanie za wiatrem daje nadzieję ▷

▷ *BiałyMiś • fot. R. Kondratowicz*

▷ *Kierownik eksploruje • fot. R. Wcisło*



Pomiary:
W. Dokupil, M. Furtak, J. Ganszer,
P. Jakubowicz, R. Kondratowicz,
F. Kramek, T. Krotowski, T. Kuznicki,
M. Oleksy, M. Sawicki, P. Szukała,
J. Wisniewski, Ł. Wójtowicz, J. Blinkiewicz,
A. Koscinski
2004-2010
Plan: R. Kondratowicz, 2010 r.
Speleoklub Bobry, Żagan

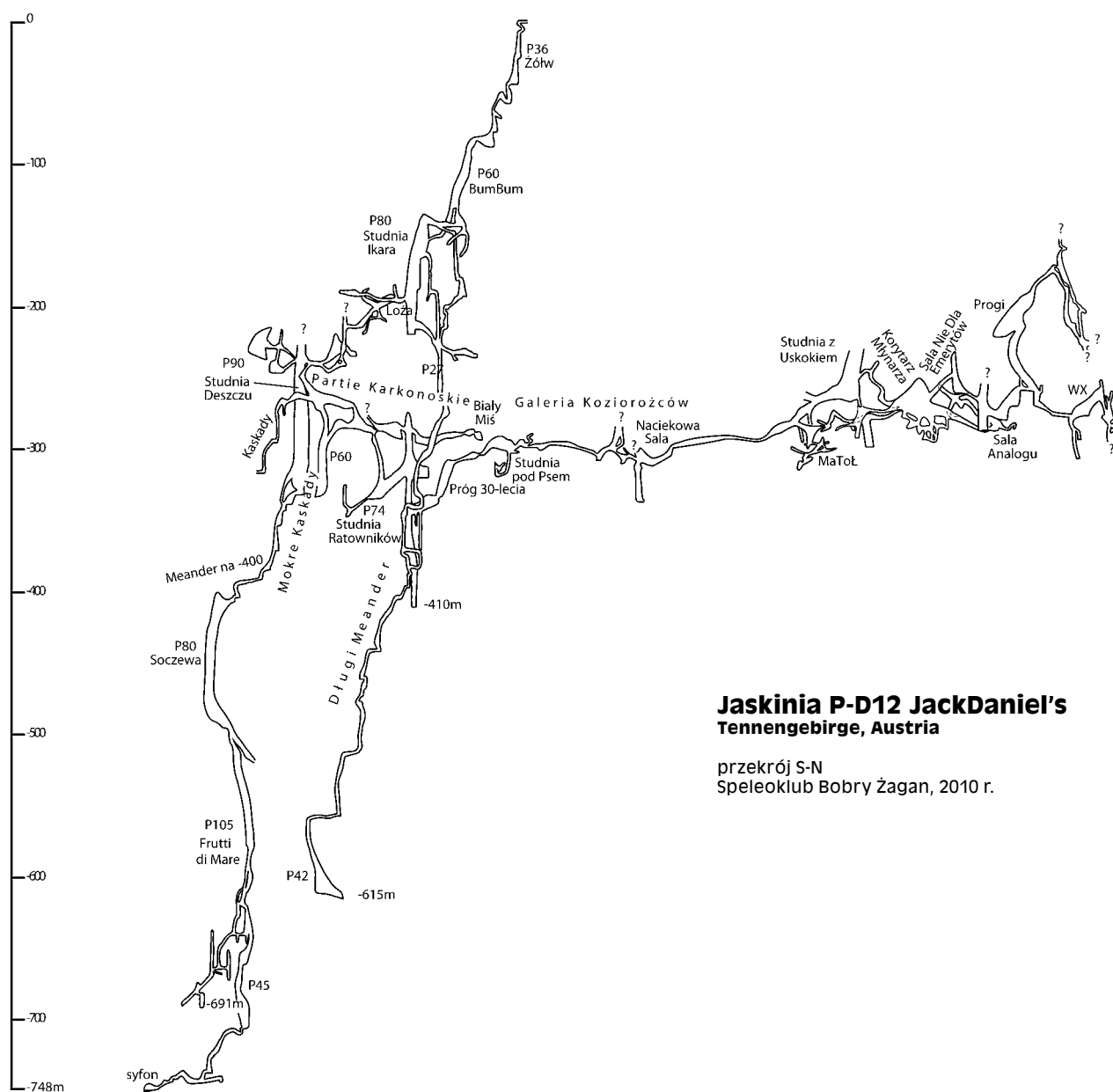


na odkrycie drugiego otworu jaskini, a to znacząco skróciłoby drogę na przodek eksploracyjny. Dotychczasowe poszukiwania otworów na powierzchni nie przyniosły rezultatów. Postanowiliśmy się wspinać. Po pokonaniu serii progów o łącznym przewyższeniu 90 m weszliśmy do owalnego korytarza, w którym wiatr jest już bardzo silny i momentalnie robi się zimno. Stanęliśmy na rozdrożu, dalej korytarz opada w dół, ale w stropie jest kontynuacja do następnego komina. I tu nastąpiło rozczarowanie. Przewiew nagle zniknął, jakby gdzieś się rozproszył. Wywspinięcie 15 m komina doprowadziło do wąskiej szczeliny, za którą otwiera się w górę następny komin lub inaczej – dno kolejnej studni (-156 m). Weszliśmy więc do ciągu sprowadzającego niewątpliwie z powierzchni, ale ruchu powietrza już tu

nie ma. Na progach spadających w dół za rozdrożem też przewiew się rozproszył, tak jak rozproszyły się tam korytarze. Co kilka lub kilkanaście metrów korytarze rozwidlają się i urywają kolejnymi studniami. Jedną z odnóg doprowadziła przez 26-metrowy komin i maglowaty meander do studni odkrytej kilka dni wcześniej. Zamknięcie pętli przynajmniej wyeliminowało dwa z wielu przodków eksploracyjnych i będziemy się mogli skupić na mniejszej ich ilości. Nie mamy natomiast koncepcji, gdzie podział się nasz wiaterek, który był jak drogowskaz w kierunkach eksploracji. Do sprawdzenia jest co najmniej pięć przodków, gdzie jaskinia puszcza szerokimi korytarzami lub studniami, więc na pewno tu wrócimy.

Drugim miejscem intensywnych działań były naciekowe, ale i dość mocno zabło-

cone korytarze odchodzące na wschód i południe z Sali Nie Dla Emerytów. Utworzyły się tu liczne pętles. Wszystko co otwierało się zarówno w poziomie jak i pionie po kilku lub kilkunastu metrach wracało do poznanego przed chwilą korytarza, do Pętli Analogu albo do okien w Sali Nie Dla Emerytów. Po pomiarzeniu okazało się, że mamy 380 m tych pętelek. Labirynt nazwany został Biniowe Błota. Tu także na chwilę pojawił się dość intensywny przeciąg, ale równie szybko zniknął w zawalisku, więc zakończyliśmy działalność w tym miejscu. Ewentualnie można wrócić do niesprawdzonego komina. Inne sprawdzane miejsca w Galerii Koziorożców najczęściej okazywały się ślepe. Jedynie dno studni za Naciekową Salą ma kontynuację w postaci wąskiego meandra, a z okna w sali prowadzi korytarz w nieznaną... ▷



Jaskinia P-D12 JackDaniel's Tennengebirge, Austria

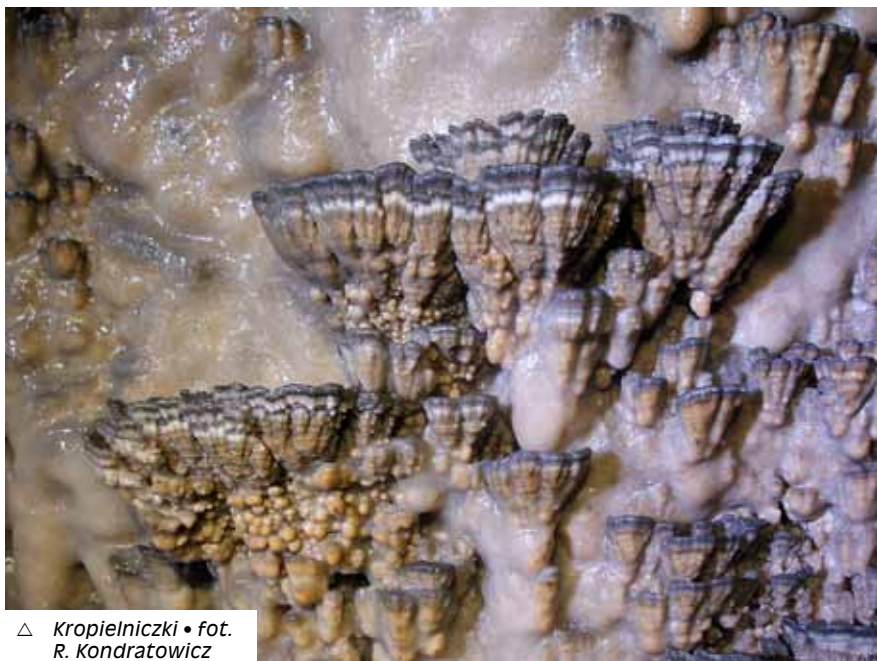
przekrój S-N
Speleoklub Bobry Żagan, 2010 r.



△△△
Biały Miś • fot.
R. Kondratowicz



△ Pióropusze • fot.
R. Kondratowicz
▽ Kropielniczki • fot.
R. Kondratowicz



△ Kropielniczki • fot.
R. Kondratowicz
▽ Grzybki wietrzne •
fot. W. Dokupil



△ Uśmiechnięty • fot.
M. Furtak
▽ Spąg w Naciekowej Sali
• fot. W. Dokupil

Jaskinia JackDaniel's pokazuje nam co roku jakieś niespodzianki. Pewnie dlatego, że żadna w tej części Tennenengebirge nie jest tak różnorodna i rozległa. Z pewnością jest ona połączeniem kilku jaskiń, czyli tworzy system. Na razie jednak nie udało się nam znaleźć wejść z powierzchni do pozostałych jego części. W tym roku pomierzyliśmy ponad 600 m nowych korytarzy, a całość zmierzonych ciągów przekroczyła 6100 m.

Poza JackDaniel's wyeksplorowanych i pomierzonych zostało dwanaście nowych, mniejszych jaskiń o deniwelacji do 55 m. Może byłoby i więcej, ale intensywny, ponad 30-centymetrowy opad śniegu, który przez kilka wrześniowych dni nie chciał stopnieć, skutecznie przerwał dalsze działania. □

Podsumowanie

Uczestnicy i goście wyprawy od 14 sierpnia do 3 września 2010 r.: Wit Dokupil (kierownik), Rajmund Kondratowicz, Marcin Furtak, Maja Furtak, Renata Wcisło, Łukasz Wójtowicz, Franciszek Kramek, Tomasz Krotowski, Przemysław Chmielowiec, Piotr Szukała, Albert Kościński, Piotr Kwiatkowski, Magdalena Kwiatkowska, Irena Gabriel, Dariusz Sawicz, Jarosław Blinkiewicz, Marek Sawicki, Małgorzata Sawicka, Marta Sawicka, Michał Królewicz, Mieczysław Królewicz, Tomasz Kuźnicki (wszyscy – Bobry Żagań) oraz Ireneusz Królewicz (AKG Kraków). Dziękujemy PZA za wsparcie finansowe wyprawy.



Hoher Göll 2010

1183 m w Unvollendeterschacht

TEKST Mateusz Golicz

W dniach 3–31 lipca 2010 r. w masywie Hoher Göll (Austria) po raz kolejny działała wyprawa Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. Naszym głównym celem była jaskinia Unvollendeterschacht („Niedoróbka”), będąca częścią większego systemu. Do tej pory, pośród licznych studni straszących kubaturami, w systemie zidentyfikowaliśmy dwa obszerne, poziome piętra o rozciągłości horyzontalnej rzędu 600 m. Do pewnego momentu eksploracja Unvollendeterschacht sprawiała nam wyłącznie radość – zupełny brak ciasnot, woda rzadko się leje, no i to błyskawiczne dojście na biwak – ciągiem studni, praktycznie bez poziomów.

Program wyprawy na 2010 r. obejmował: ponowne poszukiwania kontynuacji poziomego piętra między -500 m a -600 m, pogłębienie jaskini, a także intensywną eksplorację powierzchniową.

Jako kierownik wyprawy założyłem sobie, że w tym roku po jaskiniach chodzić nie będę, a zamiast tego poświęcę się organizacji i poprawieniu swojej znajomości zachodniej części masywu, w której do tej pory nie udało się nam znaleźć żadnego dobrze rokującego obiektu.

Wyjechaliśmy w małej grupie („Komitet Organizacyjny”) z Poznania już w czwartek 1 lipca, aby jeszcze przed przyjazdem reszty ekipy uzyskać wszelkie niezbędne zezwolenia. W tym roku postanowiliśmy skorzystać z transportu lotniczego, zatem oprócz zwyczajowych rozmów z leśnikami i właścicielem chatki, w której w trakcie wypraw trzymamy sprzęt, odbyliśmy także „bardzo miłe” spotkanie z firmą transportową, której przedstawiciel oświadczył: „Pogoda jest niepewna, możemy lecieć albo jutro, albo za pięć dni”. Problem w tym, że było nas zaledwie troje..., a pozostali, owszem, mieli przyjechać nazajutrz, ale bardzo późno. Poprosiliśmy o pomoc Miłosza Dryjańskiego z KKS, który dojechał do nas spod Monachium. Staraniami czterech osób przetransportowaliśmy 550 kg ładunku na bazę górą, zanim jeszcze wyprawa się zaczęła. Po jednym dniu pracy nad bazą, już we wtorek 6 lipca byliśmy całą ekipą na górnej bazie gotowi do działania.

W ciągu pierwszych dwóch tygodni zorganizowaliśmy dwa biwaki eksploracyjne w Unvollendeterschacht, obydwa oparte o punkt noclegowy na głębokości 450 m (tzw. „Katedra”), z którego można łatwo osiągnąć wyższe



△ Po wyjściu z samego dna Unvollendeterschacht • Fot. Piotr Kluza

z dwóch poziomych pięter w systemie. Interesowała nas możliwość dalszego poruszania się na zachód, w rejon słabo nam poznany ze względu na trudny dostęp z powierzchni. Działaliśmy na tym froncie w sześć osób: Ola, „Umberto”, Piotrek Graczyk, Damian, Paulina i ja. Niestety, wszystko, co udało się uzyskać, to 220 m bardzo ciasnego meandru prowadzącego raczej na północ i raczej w dół, niż w poziomie. Niepomyślnie podzielił się też na alternatywnym północnym „przodku” („Mały Słoń”), który kusił intensywnym przewiewem w górę. Po skartowaniu 144 m wypadliśmy bowiem w znanej już części jaskini, z mętlikiem w głowach co do ruchów powietrza w kartowanym systemie – bo przecież chyba nie kręci się w kółko? Temat musimy drążyć.

Jeśli chodzi o moje założenia dotyczące działalności na powierzchni, udało się uruchomić wysuniętą bazę w Gamskarze – rozległym kotle w południowo-zachodniej części masywu. Spędziliśmy tam trzy dni, po raz kolejny w historii polskich wypraw w Hoher Göll obchodząc dno kotła. Niestety, mimo wielu szczelin, spękań i rozbudzących wyobraźnię, topiących się śnieżników, wróciliśmy zaledwie z jednym, mało perspektywicznym obiektem w ścianie. Wszystkie pozostałe otwory były zacopowane śniegiem lub zapiarzone. Poszukiwania w Gamskarze zostały

przerwane przez zatrucie pokarmowe na bazie, przez które z trudem udało się nam skompletować zespoły na drugi biwak. Moje założenia leżały w gruzach – jako zdrowy i sprawny musiałem dołączyć do jednego z zespołów.

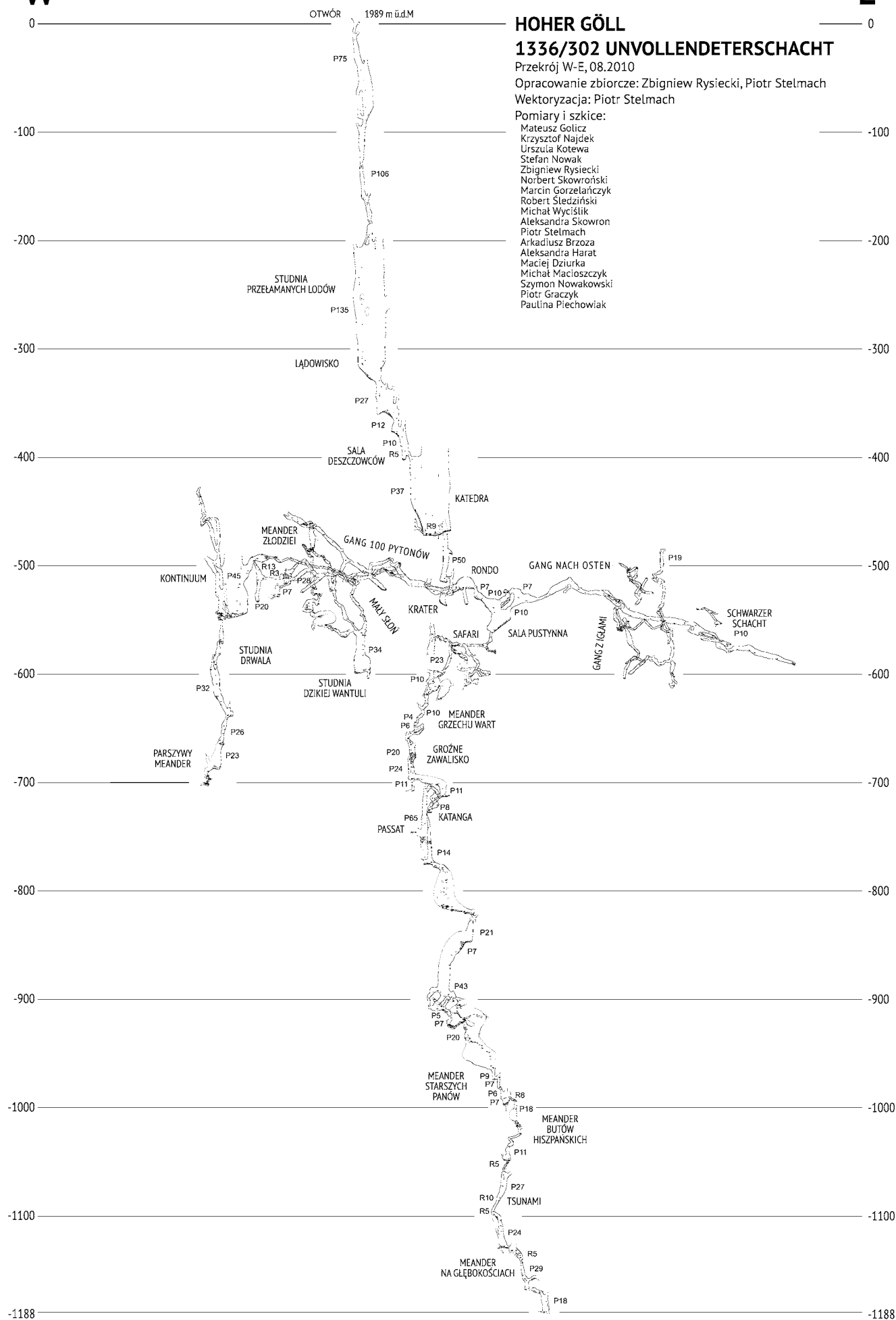
W połowie wyprawy nastąpiła wymiana ekipy. Mieliśmy plany, aby zająć się pogłębieniem jaskini, ale zostały one odłożone na sam koniec, ponieważ ekipa, która miała się tym zająć (Piotr Stelmach i Michał Macioszczyk) musiała przesunąć swój przyjazd o niemal tydzień. Wobec tego wysłaliśmy jeszcze jeden zespół na biwak do „Katedry”. „Młody”, „Jontek”, „Umberto” i Ola mieli zająć się „ratowaniem przodków”. Znaleźć jakieś obejścia, rozszyfrować przepływ powietrza w „Małym Słoni” – cokolwiek. Niestety, wrócili z niczym. Ze smutkiem musieliśmy stwierdzić, że pewien etap eksploracji „Niedoróbki” jest już definitywnie zamknięty.

W tym samym czasie Michał Wycislik wraz z Waldkiem i Piotrkim Kluzą sprawdzali stan korków lodowych w otworach, które były ostatnio odwiedzane ostatnio ok. 10 lat temu. Lodu było więcej niż wynikało to z ostatnio sporządzonych planów! Tymczasem ja rozpoznałem dojście do Gamskaru od podstawy masywu. Po drodze ani jednej „dziurki”...

Czwarty, ostatni biwak miał na celu pogłębienie jaskini. Zaczęliśmy bardzo >

W

E



późno. W zespole: „Emce”, „Kierownik”, Michał Wycislik i ja zdążyliśmy poprowadzić tylko dwie akcje – na więcej zresztą pewnie nie byłoby nas stać, bo odległość z biwaku na poziomie -750 (tzw. „Katanga”) na sam dół stała się już bardzo znaczna. Działalność rozpoczęliśmy od starannego zalecenia studni Tsunami, odkrytej w 2009 r. Mając w pamięci nagły przybór sprzed roku, podjęliśmy ponowną refleksję nad pojęciem „ucieczka od wody”. W efekcie, na pierwszym wyjściu mieliśmy na właściwą eksplorację około dwóch godzin. Z zawaliska na dnie studni przesunęliśmy się krótkim korytarzykiem do obszernego meandra z wodą na dnie. Druga akcja pozwoliła zjechać w nim około 60 metrów, ale ciągle jeszcze nie na sam dół. Nadal są perspektywy, aby pogłębić „Niedoróbkę”. W przyszłym roku będziemy musieli jednak na nowo przemyśleć logistykę biwaków. Droga na przodek z „Katangi” zajmuje ok. 3-4 godzin w jedną stronę. Po drodze są dwa meandry, jeden z nich ma na ścianach kilkucentymetrową warstwę błota. Na samą działalność nie pozostaje już zbyt wiele czasu, a po powrocie na biwak w „Katandze”, motywacja do pójścia powtórnie na szczyt jest słaba. Rozważamy założenie kolejnego punktu biwakowego.

W wyprawie AD 2010 wzięli udział: Marcin Gorzelańczyk („Jontek”), Aleksandra Harat, Barbara Marczak, Piotr Graczyk, Paulina Piechowiak, Norbert Skowroński („Umberto”), Piotr Stelmach („Kierownik”), Piotr Kluza, Waldemar Krzysztof, Michał Macioszczyk („Emce”), Krzysztof Klaja, Bogdan Guzik, Radosław Gałązkiewicz („Młody”) z WKJT oraz Mateusz Golicz (kierownik), Damian Żmuda i Michał Wycislik z RKG „Nocek”. Przez tydzień na bazie gościł również Miłosz Dryjański (KKS) z synem Benem. Wyjazd został sfinansowany w 30% dzięki wsparciu KTJ PZA, za które przy okazji dziękujemy. Dziękujemy także firmie FIXE za wsparcie sprzętowe. □

Podsumowanie

W czasie trwania wyprawy skartowaliśmy 501 m korytarzy. Po tegorocznym pogłębieniu Unvollendeteschacht osiągnęła 1183 m – co daje Hochschartehöhlensystem łączną deniwelację 1318 metrów. Pomiar wymagał weryfikacji, ale o ile są poprawne, jest to w tej chwili druga co do głębokości jaskinia Austrii (po Lamprechtsofen). W wyprawie wzięło udział 13 grotolazów z WKJT Poznań i trójka z RKG „Nocek” Ruda Śląska.



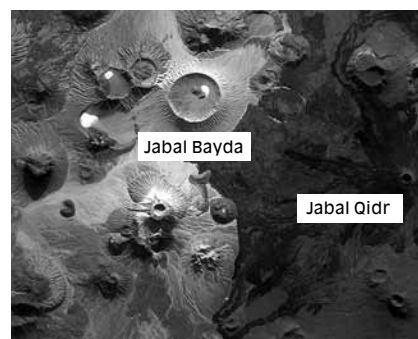
Umm Jirsan oraz białe i czarne wulkany

TEKST I ZDJĘCIA Marcin Kubarek

Z początkiem lutego 2011 roku udałem się w kilkudniową podróż w okolice Medyny, mając na celu wejście na szczyt jednego z tzw. „białych i czarnych wulkanów” oraz zlokalizowanie najdłuższej jaskini lawowej Półwyspu Arabskiego.

Około 140 km na północny-wschód od Medyny (zachodnia część Arabii Saudyjskiej), w pobliżu miasteczka Khaybar, rozciąga się rozległe pole lawowe zwane Harrat Khaybar. Jego powierzchnia szacowana jest na około 14 tysięcy km², a historia powstania sięga 5 milionów lat wstecz, kiedy to nastąpiły pierwsze erupcje znajdujących się na tym obszarze wulkanów. Najmłodsze erupcje miały miejsce między 600 a 700 rokiem naszej ery, a według niektórych około roku 1880. Nazwa wulkanów wywodzi się od koloru materiału z jakiego zbudowane są ich stożki: Jabal Bayda zawdzięcza swój kremowy kolor odmianie ryolitu, natomiast Jabal Qidr – czarnej lawie bazaltowej.

Pierwsze wzmianki o istnieniu jaskiń lawowych na polu Khaybar pochodzą z lat 1991 i 2003, kiedy odkryto jaskinię Dahl Rumahah, 208-metrowy tunel lawowy, w którym znaleziono liczne kości zwierzęce. Kolejne odkrycia przypadają na rok 2007, kiedy w czasie wyprawy zorganizowanej przez Saudyjską Służbę Geologiczną (Saudi Geological Survey – SGS) zlokalizowano otwór jaskini Umm Jirsan. Jest to najdłuższa znana jaskinia Arabii Saudyjskiej, a jednocześnie



△ Jabal Bayda i Jabal Qidr widziane z kosmosu.
Fot. NASA (http://eol.jsc.nasa.gov/EarthObservatory/Harrat_Khaybar_VolcanicField.htm)

najdłuższa jaskinia lawowa całego Półwyspu Arabskiego (liczne jaskinie lawowe znajdują się m.in. na terytorium Jordanii).

Umm Jirsan to w zasadzie system trzech jaskiń oddzielonych od siebie dwoma potężnymi zapadliskami, w których znajdują się otwory systemu. Całkowita długość jaskini wynosi 1481 metrów, jej korytarze rozciągają się na osi wschód-zachód i leżą w odległości około 25 km od najbliższego stożka wulkanicznego. Dotarcie do głównego (środkowego) otworu o wymiarach 89 x 55 m, powstałego na skutek zapadnięcia się stropu, okazało się nie lada wyzwaniem.

Udało nam się wymigać z obowiązku posiadania eskorty policyj-



△ Korytarz główny Umm Jirsan



△ Otwór główny Umm Jirsan

▽ Otwór drugi Umm Jirsan. Na horyzoncie samochody przy otworze głównym



▽ Harrat Khaybar, w tle Jabal „Bayda”



nej, która przydzielana jest z obawy o bezpieczeństwo cudzoziemców. Z eskortą nie moglibyśmy biwakować w namiotach, nie pozwolono by nam także zboczyć z drogi asfaltowej. Dysponując w miarę dokładną mapą topograficzną, GPS-ami i zdjęciami satelitarnymi, w żółtym tempie pokonywaliśmy pole lawowe. Orientacja w takim terenie jest niezwykle trudna (brak większych punktów odniesienia, mnóstwo ścieżek prowadzących donikąd), a samochody terenowe narażone są na uszkodzenie. Częste są „wybuchy” opon, które, dla łatwiejszego poruszania się po ostrokrawędzistej lawie, są maksymalnie napompowane. Po dwóch i pół godziny jazdy przemierzaliśmy odległość 22 km i dotarliśmy na miejsce. Rozmiary zapadliska głębokiego na 13 metrów zrobiły na nas duże wrażenie, na jego dno prowadziła jednak wygodna ścieżka.

Mimo że był to początek lutego, na zewnątrz panował upał, na szczęście w jaskini temperaturę obniżał silny ciąg powietrza. Miejscami korytarz osiągał 12 m wysokości i 45 m szerokości, a na dnie zalegała gruba warstwa suchego błota. Gdzieś tam ze stropu zwisały maleńkie nacieki gipsowe i kalcytowe, jak również bardziej spodziewane w tym przypadku nacieki lawowe.

We wnętrzu jaskini znaleźć można skupiska kości zwierzęcych (m.in. hieny, wilka i lisa). W trakcie wyprawy SGS w 2007 roku odkryto również fragmenty trzech czaszek ludzkich, które datowane są na około 4040 r. p.n.e. (?) +/- 30 lat (metoda izotopowa węgla C14), a także fragmenty bazaltu o kształtach przypominających narzędzia używane przez człowieka. Nie stwierdzono jednoznacznie czy służyły one człowiekowi do pracy.

Warto wspomnieć o historycznym znaczeniu Harrat Khaybar, którego zachodnie krańce leżą wzdłuż dawnego szlaku karawan, prowadzącego z terytorium dzisiejszego Jemenu do Petry (Jordania). Niewykluczone, że w osadach zalegających tutaj jaskinie znajdują się bogate ślady wskazujące na szersze wykorzystanie jaskiń lawowych np. jako zbiorników wody pitnej, do celów mieszkalnych czy rytualnych.

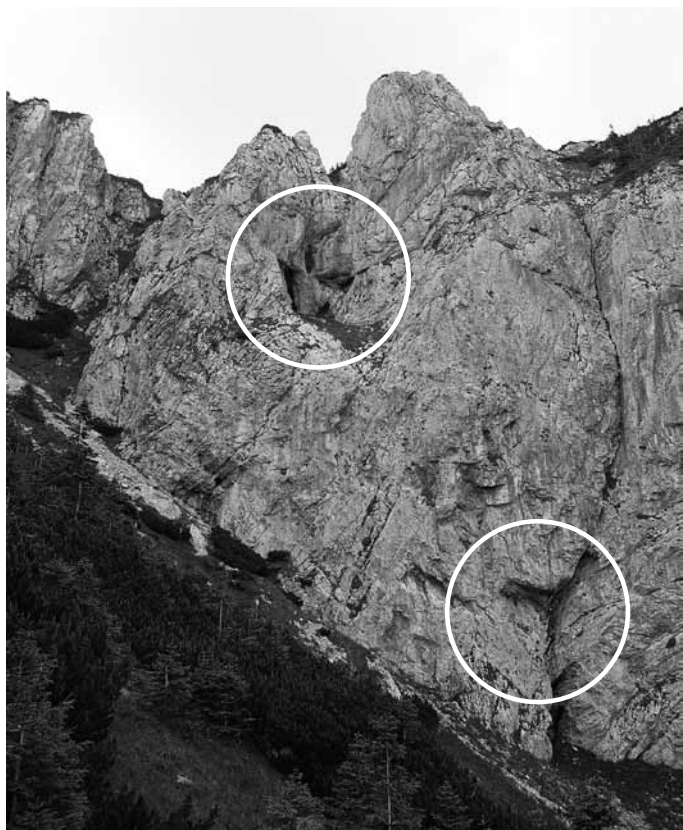
Szanse znalezienia na obszarze Harrat Khaybar jaskini o długości przekraczającej rozmiary Umm Jirsan ocenia się jako duże, jednak zorganizowanie tu wyprawy eksploracyjnej byłoby niezwykle trudne. Możliwość poruszania się po terenie pola lawowego jest bardzo ograniczona i wiąże się z trudnościami orientacyjnymi, nawigacyjnymi i technicznymi. Do tego wszystkiego należy dodać czynniki kulturowo-polityczne Arabii Saudyjskiej i wiążące się z nimi ograniczenia.

Dane do artykułu zaczerpnięto m.in. z raportów Saudyjskiej Służby Geologicznej. □

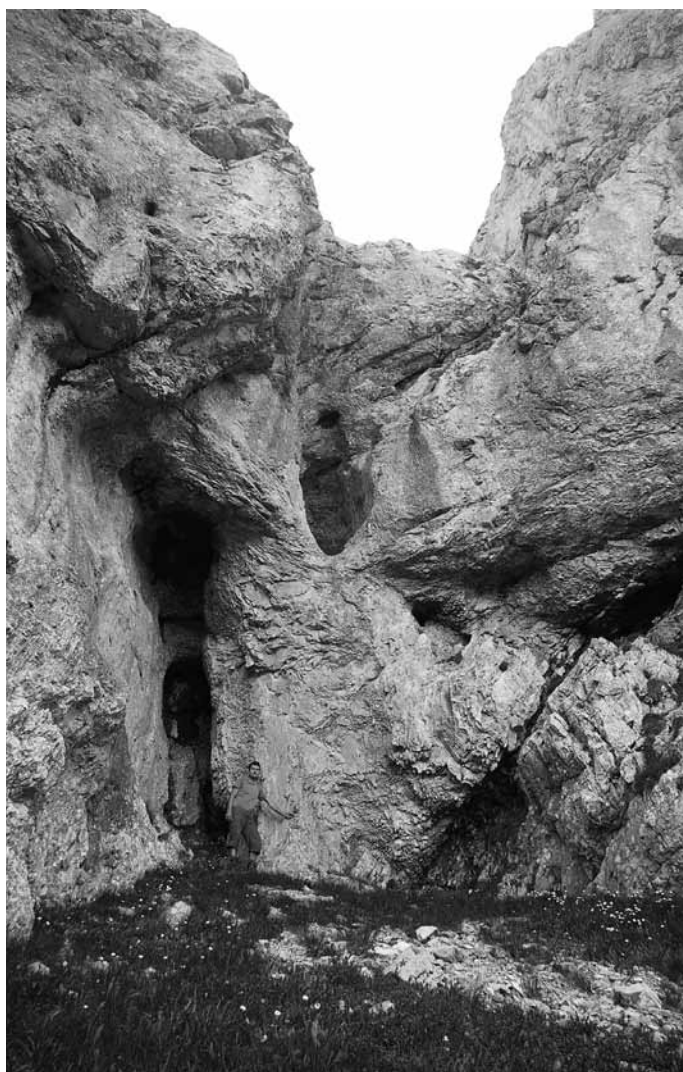
Dolina Kościeliska 2010

TEKST I ZDJĘCIA Jakub Nowak

W 2010 r., na podstawie zezwolenia TPN, Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego kontynuował działania eksploracyjno-dokumentacyjne w Dolinie Kościeliskiej i Jaworzynki. Efektem są opisane wcześniej odkrycia w Jaskini Magurskiej (JASKINIE 59) i zinventaryzowanie trzech niewielkich obiektów w Dolinie Kościeliskiej. Oprócz autora tekstu, w pracach terenowych udział wzięli: Joanna Nowak, Marcin Kubarek, Sylwia Gołosz-Romańska, Michał Romański, Mirosław Pindel, Sebastian Styrna.



△ Prawy, dolny róg – komin w Żdziarach; lewy, górny róg – otwory widoczne z dna Doliny Kościeliskiej



△ Otwory widoczne z dna Doliny Kościeliskiej

Schron w Organach

Wysokość: ok. 1320 m n.p.m.

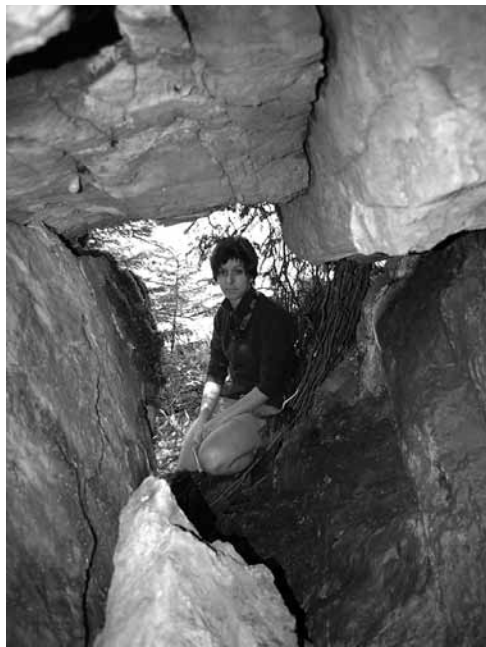
Wysokość nad dnem doliny: ok. 300 m

Długość: 3,7 m

Położenie: na prawym orograficznie zboczu Doliny Kościeliskiej. Z Polany Pisanej podchodzimy wprost żlebem w kierunku głównej ściany Żdziarów aż w okolice górnej granicy lasu. Patrząc w górę, po lewej, w wysokiej turni widoczny jest szeroki komin (powyżej żlebu zakręca w lewo pod główną ścianą Żdziarów). Spod komina schodzimy wzdłuż ściany kilkadziesiąt metrów. Otwór znajduje się w mniejszej skałce, po drugiej stronie ścieżki niż główna ściana. Otwór jest częściowo zasłonięty przez świerkowe gałęzie.

Próźnię tworzy częściowo rozmyta szczelina powstała przez rozsunięcie się jednej z warstw. Na spągu zalega gruz, glina i gleba. Wewnątrz jest sucho, a światło sięga do końca. W otworze wegetują glony, mchy i porosty. Zaobserwowano pająki, w tym *Meta menardi* i muchówki.





△ Schron w Organach

Otwór został odkryty 27.06.2010 r. przez M. Pindla, S. Styrnę i J. Nowaka. Pomiary wykonali J. Nowak i M. Kubarek 3.07.2010 r.

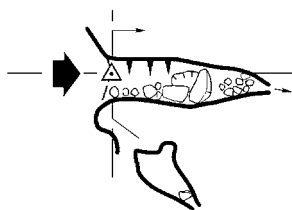
Komin w Żdziarach

Wysokość: ok. 1500 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: ok. 500 m
Długość: 4,7 m
Głębokość: 3,9 m
Położenie: na prawym orograficznie zboczu Doliny Kościeliskiej. Z Polany Pisanej podchodzimy wprost żlebem

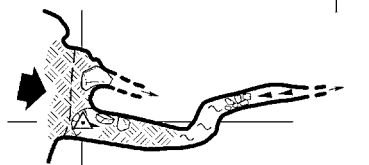


△ Komin w Żdziarach

Schron w Organach



Kuński Schron



w kierunku głównej ściany Żdziarów, aż do jej podstawy. Mijamy stromy żleb prowadzący do Dziury w Żdziarach i trawersujemy pod ścianą do najszerszego kominu. Otwór znajduje się kilkanaście metrów powyżej, na jego szczycie. Można się do niego wspiąć wprost kominem (V-VI) lub filarem po lewej (III-IV, krucho).

Przewieszony otwór prowadzi do stromo wznoszącego się korytarzyka, który przechodzi w niedostępną szczelinę. Spąg skalny z niewielką ilością zwietrzeli i gleby. Nacieki tworzą polewy, w niedostępnej kontynuacji widać stalaktyty. Ze stropu kapie woda, światło odbite sięga do końca. Przy otworze rosną glony, mchy i porosty. Do zlokalizowanego wcześniej otworu wspięli się J. Nowak i M. Kubarek 3.07.2010 r., wtedy M. Kubarek wykonał pomiary. Plan i przekrój J. Nowak.

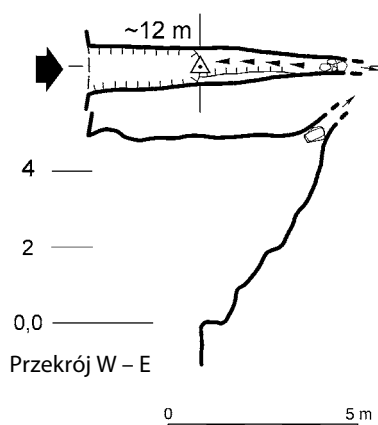
Powyżej, po lewej, w małym „wiszącym” kotle znajdują się duże, myte otwory dobrze widoczne z dna Doliny Kościeliskiej. Wszystkie są zbyt płytkie, aby uznać je za jaskinie.

Kuński Schron

Wysokość: ok. 1150 m n.p.m.
Wysokość nad dnem doliny: ok. 110 m
Długość: 6,5 m
Głębokość: 0,5 m

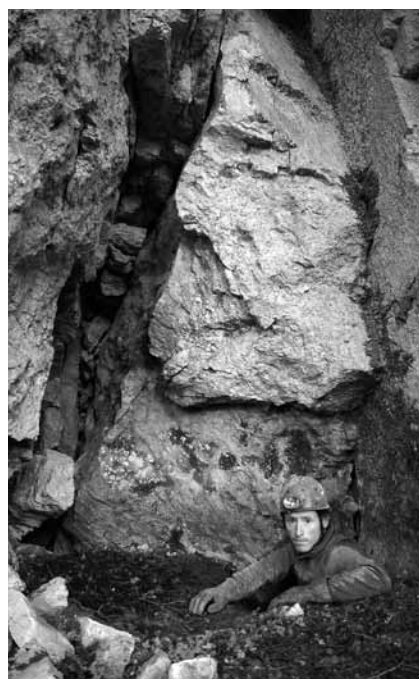
Położenie: na prawym orograficznie zboczu Doliny Kościeliskiej, w masywie Żaru. Aby dojść do otworu należy osiągnąć przełęczkę w okolicy Jaskini Małej pod Zamkiem. Można tam dojść wzdłuż ściany Niżniej Zbójnickiej Turni, mijając Jaskinię Ziobrową, Zbójnicki Korytarzyk i Zbójnicką Szczelinę lub od strony Wąwozu Kraków przez Małe Kamienne. Z przełęczki należy zejść wzdłuż pasa skał oddzielającego Wąwóz Kraków od Doliny Kościeliskiej do miejsca, w którym możemy się przewinąć na stronę Doliny. Stąd trawersujemy pod ścianą w dół do płytkiego okapu.

Komin w Żdziarach



U podstawy okapu, po lewej znajduje się niedostępna szczelina, natomiast po prawej bierze początek ciasna szczelina, która po trzech metrach zakręca w prawo, a następnie lewo przechodząc w niedostępną rurę. Na spągu zalega gleba, glina i rumosz skalny. Nacieki tworzą grzybki i mleko wapienne. Sucho, w całym schronie jest przewiew, niedostępna kontynuacja prawdopodobnie przebiega skalę na wylot. Widno do zakrętu. W otworze rosną glony, mchy i porosty. Zaobserwowano pająki, w tym *Meta menardi* oraz ćmy *Triphosa dubitata*. W korytarzu znaleziono czaszki średnich ssaków, w tym kuny oraz kości długie (sarny?). Okresowo zasiedlany przez średnie ssaki. Jaskinia znaleziona przez J. Nowak i J. Nowaka w czerwcu 2010 r. Pomiary wykonał ten sam zespół 18.09.2010 r. Plan i przekrój J. Nowak.

Powyżej znajduje się niewielka szczelina długości ok. 3–4 m. □



△ Kuński Schron

Szczelina w Łabajowej

TEKST I ZDJĘCIA Jakub Nowak

W czerwcu 2010 r., w czasie klubowych ćwiczeń w Dolinie Będkowskiej postanowiłem sprawdzić jak bardzo jaskiniowa jest droga przebiegająca maszy Łabajowej. Okazało się, że wewnątrz znajduje się pełnoprawna jaskinia, której opis zamieszczam poniżej.

Lokalizacja: Dolina Będkowska

Wysokość otworu: ok. 420 m n.p.m.

Wysokość nad dnem doliny: ok. 15 m

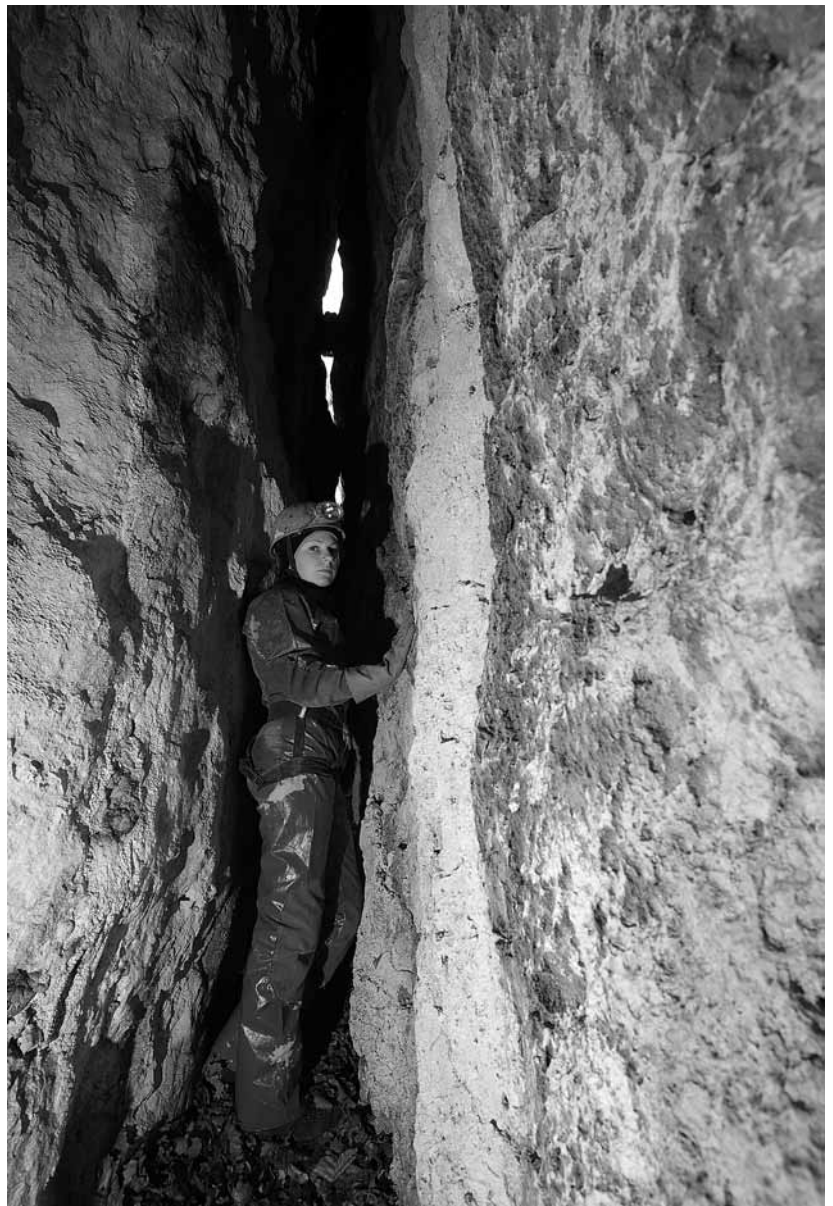
Ekspozycja otworów: NE, NW, SW, pionowy

Długość: 38 m

Deniwelacja: 10 m

Położenie: Otwory jaskini znajdują się w masywie Łabajowej, na prawo od Jaskini Łabajowej, w górnej części doliny. Otwór NE znajduje się w Zacięciu Łabajowej (IV) ok. 10 m od podstawy. Otwory NW znajdują się w Kominie w Łabajowej (V) (nazewnictwo za Nowak i Rostek, 2004).

Wspinając się Kominem w Łabajowej po ok. 10 m docieramy do dolnego, niewysokiego otworu. Za nim stajemy w kominie na styku poprzecznych szczelin. W lewo, na NE prowadzi wąska, ale wysoka szczelina, która po ok. 10 m obrywa się progiem w Zacięciu Łabajowej. W końcowej części szczelina jest częściowo otwarta do powierzchni. Spod kominu na SW prowadzi 4-metrowy, coraz niższy, zagruzowany na końcu korytarzyk. Wspinając się kominem stajemy na dużym, zaklinowanym bloku skalnym. Z niego przez dwumetrową, mytą rurę dostajemy się do trzeciego otworu położonego na tej samej drodze co pierwszy. Czwarty otwór osiągniemy trawersując szczelinę ze wspomnianego bloku na SW po zaklinowanych gładkach. Wcześniej, przed czwartym otworem znajduje się 6-metrowa studzienka z niedostępną kontynuacją.

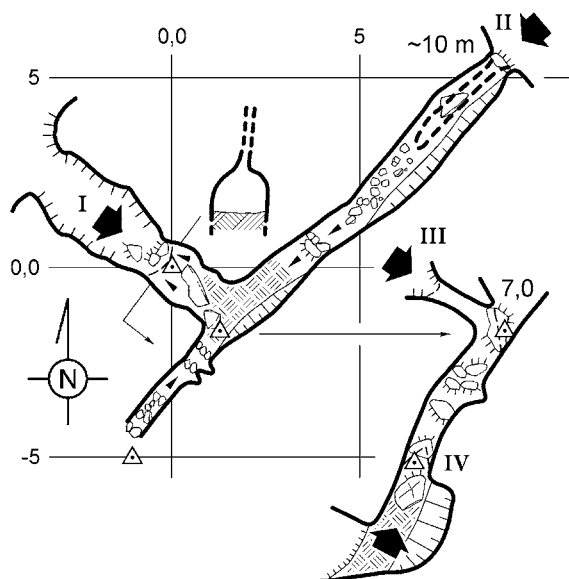


△ Salka przy I otworze, z tyłu II otwór

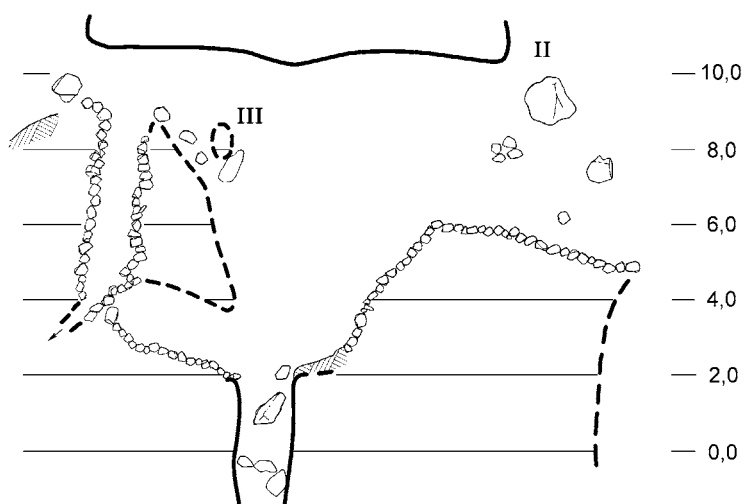
Plan

Pomiary: Jakub Nowak, Joanna Nowak

Plan i przekrój: Jakub Nowak



Przekrój SW-NE





△ I otwór

◁ Zjazd do salki

▽ Trawers przy III otworze



Wrzucony do niej kamień wypada po przeciwnej względem NE otworu stronie, w żlebie oddzielającym zasadniczy maszyn Łabajowej od Łabajowej Baszty. Dowodzi to, że prawie cała prawa część Łabajowej jest odcięta od zbocza.

Spąg tworzy rumosz i gleba. Nacieki tworzą polewy, grzybki, mleko wapienne i niewielkie makarony. W jaskini jest widno i sucho, w kilku miejscach kapie woda. Na ścianach wegetują glony, mchy, porosty oraz grzyby. W otworze rośliny zielne oraz bez. Z fauny stwierdzono: kosarze, pająki, motyle w tym *Inachis io*, *Triphosa dubitata* i *Scoliopteryx libatrix*.

Jaskinia zapewne odkryta przez wspinaczy krakowskich kilkadziesiąt lat temu. W przewodnikach wspinaczkowych była opisywana jako „tunel”,

„sztolnia” lub „komin”, ale dotychczas brak jej opisu w literaturze jaskiniowej. Prawdopodobnie wynika to z małej popularności prowadzącej przez nią drogi oraz milczącego założenia, że próżnia nie posiada właściwego stropu, który miałyby zastępować zaklinowane głązy. Przejście owej „wyjątkowej drogi o charakterze jaskiniowym” (Drobot i Król 1995) pozwoliło potwierdzić jej podziemne walory. Droge przez jaskinię można pokonać trzema wariantami. Od dolnego otworu, spod komina można dojść po spągu do NE otworu i dalej kontynuować wspinaczkę Zacięciem. Drugi wariant – wspinamy się kominem wprost do góry, skąd trawersujemy pod stropem jaskini do górnej krawędzi NE otworu lub – trzeci wariant –

w przeciwnym kierunku, do otworu SW. Znad komina można także kontynuować wspinaczkę wychodząc trzecim otworem w górnej części Komina w Łabajowej. Jaskinię można też oczywiście zwiedzić od góry, zjazdem.

Pomiary: Jakub Nowak, Joanna Nowak 3 październik 2010 r. Plan i przekrój: Jakub Nowak. □

Literatura

- Drobot P., Król D. 1995. Dolina Będkowska. Topo przewodnik. Część 1. View Finder, Kraków 28 ss.
- Nowak R., Rostek P. 2004. Dolina Będkowska. Przewodnik Wspinaczkowy. Alpin Media, Kraków 112 ss.

Nowe wydawnictwa PTPNoZ

Bodaj w marcu tego roku Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi wydało kolejne cztery tomy z serii „Jaskinie Polski” pod ogólną redakcją Jerzego Grodzickiego. Publikacje wydane pod datą 2010 obejmują: Jaskinie Wyżyny Olkuskiej (Tom 2), Jaskinie Wyżyny Częstochowskiej (Tom 3), Jaskinie Wyżyny Wieluńskiej i Jaskinie Wyżyny Śląskiej. W pierwszym momencie ich powstanie cieszy, ale...

Poniżej zamieszczamy opinię jednego z autorów Jaskiń Wyżyny Częstochowskiej. Dotyczy ona jednego tomu jednak należy zauważyć, że problem jest o wiele szerszy i w różnym stopniu dotyczy całej serii „Jaskinie Polski”. Pochodzenie tego problemu sięga poprzedniego ustroju, kiedy w różnych instytucjach państwowych i towarzystwach naukowych panowały zależności feudalne. Niestety w wielu z nich nadal pokutuje taka mentalność. red.

Nie tak miało być!

TEKST: Jerzy Zygmunt

Rzadko się zdarza, by autor jakiegos opracowania nie był poinformowany o planach opublikowania efektów swojej pracy! Zwłaszcza, gdy rzecz ma charakter naukowy, a więc z założenia bardzo ścisły.

W normalnym świecie nauki, choć zgodnie z dobrym obyczajem i zasadą poszanowania autorstwa dotyczy to wszystkich wydruków, tekst podlegający obróbce redaktorskiej trafia z powrotem do autora, a ten ma możliwość ustosunkowania się do ewentualnych zmian oraz naniesienia poprawek i uzupełnień. Potem tekst trafia do recenzenta i z powrotem jeszcze raz musi wrócić do autora, aby mógł on uwzględnić ewentualne uwagi. Następnie redaktor techniczny przygotowuje całość do druku. Także po tym etapie próbny wydruk powinien trafić do autora, gdyż w czasie składu mogły się trafić – i najczęściej trafiają – błędy. Tymczasem, w przypadku 3. tomu *Inwentarza Jaskiń Wyżyny Częstochowskiej*, jako autor prawie 80 % objętości przedstawionej tam treści, o fakcie wydrukowania tegoż tomu dowiedziałem się w czasie, kiedy był on już, razem z trzema pozostałymi, rozsyłany po wybranych instytucjach. Ja do „wybranych” nie należałem, a zaszczycu otrzymania tomu „autorskiego” dostąpiłem dopiero miesiąc później. Po obejrzeniu zawartości krew we mnie zawrzała a głowa nie dawała wiary temu, co widzę. Nie tak to miało być!

Jura jest ostatnim w Polsce rejonem krasowym, który nie ma aktualnego inwentarza jaskiń, mimo że właśnie tutaj jest ich najwięcej. Z drugiej strony jest to obszar bardzo intensywnej działalności grotolazów, zarówno członków jaskiniowych klubów jak i nieznanymi szerzej

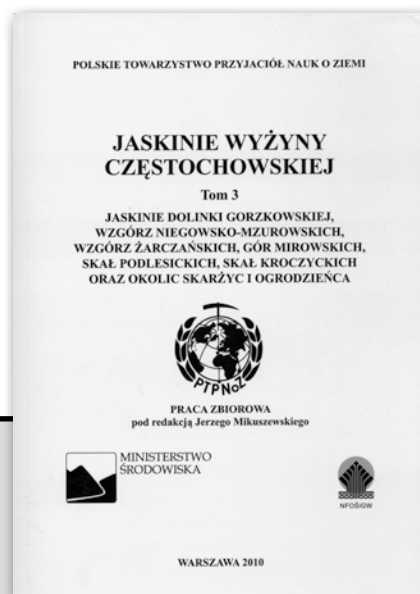
amatorów. Niektóre jaskinie były obiektem prac eksploracyjnych wykonywanych przez kilka grup, które często opisywały ten sam obiekt pod różnymi nazwami. Oprócz nowo odkrytych obiektów było mnóstwo mniejszych, głównie schronisk, choć zdarzały się także całkiem spore groty, które były powszechnie znane, lecz nigdzie nieopisane. Stąd wynikała niezwykła trudność, aby się w tym wszystkim jakoś orientować. Od wielu lat zdawaliśmy sobie z tego sprawę i zupełnie niezależnie, w kilku ośrodkach speleologicznych, jeszcze w latach 70. XX-go wieku, rozpoczęliśmy tegoż porządkowanie. Zajęty się tym następujące osoby: Marian Czepiel (dolinki podkrakowskie, okolice Piaseczna i Złotego Potoku), Mariusz Szelerewicz i Andrzej Górny (dolinki podkrakowskie), Krzysztof Mazik i Zdzisław Lorek (okolice Kroczyca), Jerzy Zygmunt (rejon Olsztyna) i Adam Szynkiewicz (Wyżyna Wieluńska). W okresie późniejszym dołączyli Adam Polonius i Michał Gradziński, którzy w ramach prac zleconych przez zarządców terenów chronionych opracowali okolice Pilicy i Ojcowa. Oczywiście, oprócz wyżej wymienionych osób, pełniących funkcje koordynatorów, działało mnóstwo kolegów-grotolazów, bez pomocy których prace te nie miałyby szans powodzenia (ich nazwiska są zwyczajowo wymieniane przy opisach konkretnych obiektów). Prace te były prowadzone amatorsko – w ramach hobby, i w związku z tym z różnym nasileniem. Pewnym ich podsumowaniem była pamiętna książka Górnego i Szelerewicza, wydana w 1986 r. Przyczyniła się ona w dużym stopniu do ożywienia działalności grotolazów, bo pokazała ówczesny stan wiedzy o jaskiniach Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej

(było tam wymienione 850 obiektów, obecnie liczbę znanych jaskiń i schronisk szacuje się na ok. 2000!).

W drugiej połowie lat 90. przedstawiciele warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk o Ziemi zwrócili się do nas z propozycją opracowania inwentarza Jury, wzorowanego na wydanych już inwentarzach tatrzańskich. Zaproponowali pomoc finansową, edycyjną i merytoryczną. Trafili idealnie, bo swoimi materiałami byliśmy już trochę „zapchani” i była najwyższa pora aby to wydać. W 2000 r. oddałem do Towarzystwa komplet materiałów o jaskiniach Regionu Olsztyna, trzy lata później to samo zrobił Czepiel z Regionem Złotego Potoku. Także Polonius oddał materiał ze Wzgórz Smoleńsko-Niegowonickich. Materiały zostały przekazane i do dziś leżą w warszawskiej szufladzie!

Czas biegł, dokumentacja się starzała, a na łamach wydawanych pisemek jaskiniowych napaleni publicyści obwieszczały światu o swoim istnieniu, publikując informacje o „nowoodkrytych” jaskiniach i schroniskach, których plany i opisy już dawno zostały wykonane i zdeponowane w PTPNoZ.

Po 10-ciu latach hibernacji Towarzystwo ponownie „ożyło”. Znalazły się środki na kontynuację badań. Otrzymaliśmy stosowne zlecenia na zebranie dokumentacji terenowej – ja akurat na opis 160 obiektów z regionu Kroczyca i Niegowej. Nie wiem skąd się wzięła ta liczba, bo przecież nie można założyć, że ktoś tam w Stolicy wiedział ile jest wszystkich jaskiń w tym rejonie!! W trakcie pracy okazało się, że jednak obiektów jest więcej. Krótki czas i konkretna, wynikająca z umowy objętość, spowodowały że trzeba było prace



przerwać. Przerwać ale nie skończyć! Było więc rzeczą oczywistą, że badania należy kontynuować, tym bardziej że wiedzieliśmy dokładnie jakie fragmenty tych rejonów należało szczególnie sprawdzić. A tu – proszę – mamy gotowy tom, który nosi nazwę inwentarza, mimo że inwentarzem nie jest. Już w dniu wydania był grubo nieaktualny! Bo my, a zwłaszcza grupa grotolazów z Tarnowskich Gór pod kier. K. Mazika, nie przejmując się urzędniczymi sugestiami, dalej prowadzimy prace dokumentacyjne. Już tylko ze Skałek Kroczyckich mamy 72 opisane obiekty czyli o 24 więcej niż jest w wydanym obecnie „aktualnym” inwentarzu! A to nie koniec. Podobnie jest także w innych rejonach, np. w okolicach Morska, Piaseczna czy Muru Rzędkowickiego, które dawno temu były dokładnie eksplorowane przez Czepiela. Od czasu do czasu Marian, aktualnie koczujący gdzieś w australijskim buszu, dosyła skany swoich planów, które teraz, wg Jego wskazówek należałoby znaleźć ponownie i dokończyć dokumentację.

Prawdziwy inwentarz nadal czeka...

W tym rozdziale, z dużą niechęcią tudzież po prostu z niesmakiem, jestem zmuszony ustosunkować się do tego „tworu” redaktorów PTPNoZ, aby w tej postaci nie był kojarzony z moim nazwiskiem. Ktoś mógłby zarzucić: „Co ten Zygmunt wypisuje? – przecież krytykuje sam siebie!”. Nie do końca. Każdemu autorowi zależy aby jego praca została wydana na przyzwoitym poziomie. I teraz kilka uwag o tym poziomie. Poza tym, jestem szczerze zdziwiony, że akurat powzięto decyzję o wydaniu tej części Jury, która jest najłatwiej i nie do końca rozpoznana, a nie – z innych rejonów, które od dawna mają złożoną prawie kompletną dokumentację. We *Wprowadzeniu* do wszystkich wydanych tomów napisano, że „Zgodnie z założeniami prac inwentaryzacyjnych, ich celem było przedstawienie stanu wiedzy o jaskini w momencie prac dokumentacyjnych oraz że w obiektach nie prowadzono działalności eksploracyjnej”. Jest to zwykła bzdura! Gdyby się do tego dostosować, to musielibyśmy opisywać tylko już opublikowane obiekty. W każdym innym przypadku była to zwykła eksploracja.

Oprawa edytorska nie jest żadnym zaskoczeniem. – wydawcy wzorowali się na siermiężnym stylu poprzednich tomów z lat 80. Uwagę przyciąga oczywiście gruba sterta luźnych planów, wciśnięta pod obwolutę okładki. Można coś stamtąd wyjąć, ale już nie tak łatwo włożyć.

O sprawnym posługiwaniu się tym w warunkach terenowych można zapomnieć, a jak wiatr zawieje – biegać po Jurze za porwanymi kartkami, uważając aby nie wpaść do jaskini, której opis nie zmieścił się w urzędniczym limicie!

Tomy „Inwentarza” są sygnowane znakiem firmowym Ministerstwa Środowiska i Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a więc mają dość wysoką rangę. Schemat tworzenia opisów oraz konstruowanie planów odbywało się na podstawie oficjalnego dokumentu Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa z 1994 r. p.t. „Instrukcja wykonywania dokumentacji jaskiń”. Mimo że niektóre jej elementy wraz z czasem i pojawieniem się nowych możliwości technicznych stały się nieco przestarzałe, nie powstał żaden inny dokument. Tak więc wszystkie tomy *Inwentarza* powinny być dostosowane do wymogów tejże Instrukcji. Niestety, w przypadku tomu 3. tak nie jest.

1. Budowa inwentarza regionalnego

Zgodnie z *Instrukcją* (rozdz. III.2) inwentarz ma się składać z nast. elementów:

- części wstępnej, zawierającej podstawowe dane o opracowaniu (wykonawcy, zakres prac, źródła finansowania itp.),
- opracowania syntetycznego, podsumowującego stan wiedzy o jaskiniach obszaru (w tym dane geograficzne, dobrze zdefiniowane i uzasadnione granice obszaru, przyjęty system numeracji, zarys budowy geologicznej, warunki hydrologiczne, poglądy na genezę, występowanie fauny, flory i znalezisk archeologicznych, zarys historii poznania jaskiń obszaru i ich badań)
- mapy lokalizacyjnej otworów jaskiń,
- znaków konwencjonalnych,
- dokumentacji jaskiń obszaru,
- piśmiennictwa,
- alfabetycznego spisu jaskiń z podaniem stron, obejmujących dane morfometryczne oraz synonimikę z odwołaniem do piśmiennictwa.

W omawianym tomie opracowania syntetycznego oraz alfabetycznego spisu nie ma! A to powoduje, że tom jest tylko samą wyliczanką jaskiń, pozbawiony niezbędnej charakterystyki obszaru.

2. Regionalizacja

Jest to podstawowe zagadnienie związane ze schematem i porządkiem przedstawienia jaskiń. Wg *Instrukcji* numer inwentarzowy powinien obejmować dużą literę określającą geograficzny obszar, w naszym przypadku – J, co oznacza Wyżynę Krakowsko-Wieluńską. Tymczasem redaktorzy PTPNoZ zrobili wolę i przyjęli układ geograficzny wg Kondrackiego, w którym Wyżyna Wieluńska nie stanowi północnej części Jury lecz fragment Wyżyny Śląskiej, konkretnie Wyżyny Woźnicko-Wieluńskiej (są geografowie którzy z tym się nie zgadzają, a przez jakiś czas należał do nich nawet sam J. Kondracki!). We wprowadzeniu do Tomu jest napisane, że „Po długich i licznych konsultacjach Redakcja przyjęła...”. To zwykłe kłamstwo! Konsultacje były, ale z innymi wnioskami. Cały nasz zespół wypowiedział się zdecydowanie za utrzymaniem tradycyjnego podziału Jury (który ma zresztą głębokie uzasadnienie geologiczne!) oraz podziałem na regiony wg zasad jakie zostały opublikowane w JASKINIACH nr 16. Układ regionów oraz system numeracji został więc narzucony wbrew woli autorów oraz niezgodnie z instrukcją ministerialną! Aby to dodatkowo zagmatwać, dokonano ingerencji w nasz spis literatury i wykreślono stosowną publikację (Szelelerewicz M., Baryła J., Gradziński M., 1999: Nowy system regionalizacji i numeracji jaskiń Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej, Jaskinie nr 3 (16)).

3. Teksty opisowe

Tu nie zauważyłem jakichś znamion ingerencji, więc pewnie są takie jak zostały przygotowane. Ale! Ponieważ byłem pewien, że w razie publikacji wrócą one do mnie, to liczyłem się z ich ewentualną korektą lub uzupełnieniami. Tym bardziej, że ciągle otrzymywałem nowe informacje, np. o odkryciach nieznanach dotąd jaskiń, o historii odkrycia Jaskini Mrowiej, nowych pozycjach literaturowych itd. Ponieważ jednak teksty nie wróciły, to uzupełnień nie ma, są za to różne dopiski i notatki, które powinny po korekcie zniknąć a jednak zostały wydrukowane. Np. w wielu miejscach są podwójne pozycje GPS, zamiast pojedynczej (po prostu należało wyliczyć średnią). W ogóle temat publikacji takiej informacji jest kontrowersyjny i powinien być przedmiotem dyskusji. A nie był! Wielu naszych kolegów, także i w obrębie zespołu koordynatorów, uważa, że nie powinno się publikować ściślejszych pozycji. Można z tego zgrabnie wyjść, dając - zgodnie z *Instrukcją* - współrzędne topograficzne x i y wg układu 1942 lub namiary GPS ale bez sekund. Trzeba było tylko najpierw się nad tym zastanowić a

nie bezmyślnie dawać pozycję GPS i to w wielu miejscach w wersji podwójnej, dodatkowo niespójnej!

W części opisującej przyrodę obiektu są często wymieniane gatunki roślin i zwierząt. Ich nazwy łacińskie zostały, nie wiedzieć czemu, pogrubione. Jestem biologiem, autorem wielu opracowań naukowych, i nigdy z takim przypadkiem się nie spotkałem. Jest to po prostu bez sensu!

4. Obiekty zniszczone lub nie odnalezione

Utworzono dla nich osobną kategorię. Tylko co zrobić jak się jakiś zagubiony obiekt znajdzie? A tak właśnie się stało ze Schroniskiem w Skałach Kroczyckich V (nr 422 wg Kowalskiego), które ostatnio zostało zlokalizowane, w miejscu nieco innym niżby wynikało z historycznego opisu.

5. Plany

Wszystkie plany zostały wykonane w skali 1:100, zgodnie z zasadą wykonywania planów małych obiektów. Natomiast zgodnie ze wspomnianą już wielokrotnie Instrukcją podstawowymi skalami w wydany Inwentarz powinny być: 1:100 dla obiektów niewielkich, o długości do 10-12 m, 1:200 dla jaskiń o długości do 30-40 m i 1:500 dla pozostałych większych jaskiń.

Tymczasem w wydrukowanym tomie mamy plany jaskiń przedstawione w różnych wielkościach. Oprócz przeważającej skali 1:100 są także: 1:118, 1:125, 1:143, 1:122, 1:67, 1:91 i kto wie, w jakich jeszcze wariantach. Gdyby zastosować do wszystkich obiektów jednolitą skalę 1:200, tak jak proponował ś.p. Mariusz Szelerewicz, wtedy, przy zachowanej czytelności, uniknęłoby się tej bezsensownej wkładki (a na pewno nie byłaby taka gruba) oraz niektóre małe schroniska nie zajmowałyby połowy albo i więcej strony!

6. Autorstwo

Po tym wszystkim, co wyżej napisałem, może i dobrze się stało, że nie jestem autorem tego tomu! Jak wynika z treści okładki i pierwszej strony - autorami są redaktorzy PTPNoZ. Tu przypomnę, że ich wkład pracy polegał na napisaniu jednostronicowego tekstu Od Redakcji, półtorojej stronicowego Wprowadzenia oraz wymyśleniu systemu numeracji i wprowadzeniu jej do tekstów i planów. Pogratulować!

Tego typu problem występuje w bardzo wielu opracowaniach zespołowych, ale jak dotąd, nigdzie nie spotkałem się z przykładem tak bezczelnego zawłaszczenia autorstwa! Zazwyczaj jest to wyliczenie autorów w kolejności wg wkładu

pracy (za zgodą autorów może też być kolejność alfabetyczna) oraz wzmianka o redaktorach prowadzących, których rola sprowadza się zazwyczaj do koordynacji całości i rozliczeń. Kwestią istotną jest, kto ma w zespole autorskim występować. Czy autorzy opisów inwentarzowych czy także autorzy planów?

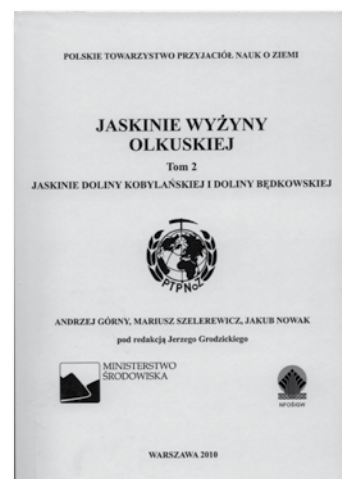
W pierwszym przypadku mamy nast. sytuację: Zygmunt (163 opisy), Polonius (39), Mazik (31), Czepiel (1), Gładysz (1) i Radziejowski (1). W drugim przypadku mamy: Zygmunt (110 planów), Mazik K. (47), Polonius (38), Lorek (22), Czepiel (19), Szelerewicz (7), Kowalski (2), Mazik W. (2), Ziober (2), Bednarek (1), Ganszer (1), Gładysz (1), Górny (1), Kosuń (1), Radziejowski (1), Sznober (1) i Wójcik (1).

Jak więc widać, kwestia autorstwa nie jest taka łatwą sprawą i zależy od przyjętych kryteriów. Podstawowym kryterium dla redaktorów PTPNoZ było wpisanie swoich nazwisk, a dalej to już było nieważne. Jeżeli przyjąć autorstwo dla osób, które cały ten tom opracowały to są tylko trzy, tj. Zygmunt, Polonius i Mazik. Natomiast w wersji już wydrukowanej sytuacja autorska wygląda tak: Zygmunt (163 opisy + 110 planów), Czepiel (1+19), Gładysz (1+1), Mazik (31+47), Polonius (39+38), Szelerewicz (7 planów). I choćby nie wiem jak główkować, logiki w tym nie widać żadnej!

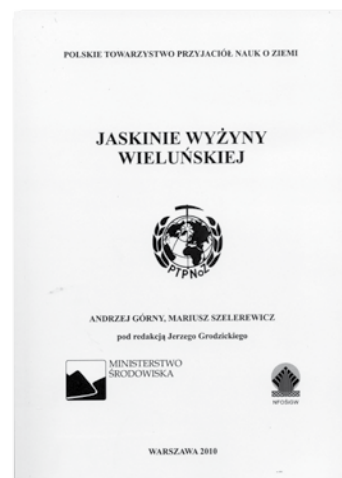
Na koniec refleksja. Od dawna oczekiwaliśmy na wydanie inwentarza jurajskich jaskiń, licząc że dzięki temu temat ten zostanie wreszcie uporządkowany. Że znajdą się tam efekty naszej prawie 40-letniej pracy dokumentacyjnej! Niestety, efekty te trafiły pod zły adres. Zamiast uporządkowania mamy dodatkowy bałagan. Wynika on głównie z tego że samowolny pośredniczący między autorami prac dokumentacyjnych a Ministerstwem nie potrafił wywiązać się ze swojej roli. Mając przewagę płatnika, możliwości edycyjne oraz, niestety, prawie dyktatorskie zapędy - narzucili swoje pomysły, nie licząc się zupełnie z naszym, od dawna już przecieży wyrobionym zdaniem. No i efekty tego widać. Nie wiadomo jak będzie z następnymi tomami, ale jednego Ci Panowie mogą być pewni: ode mnie nie otrzymają już żadnej informacji!

Ale, patrząc mimo wszystko optymistycznie, myślę, że nie ma się czym martwić. Pomińmy te chybione wytwory wymownym milczeniem i działajmy dalej! Według naszych, przyjętych zgodnie zasad, a nie, jak za komuny, odgórnie narzuconych wymysłów przez osoby i instytucje które już dawno straciły kontakt z naszym środowiskiem. A podejrzewam, że także straciły – kontakt z rzeczywistością. □

Inne publikacje z tej serii:



Andrzej Górny, Mariusz Szelerewicz, Jakub Nowak, *Jaskinie Doliny Kobylańskiej i Doliny Będkowskiej*, Jaskinie Wyżyny Olkuskiej, Tom 2, pod red. Jerzego Grodzickiego, Warszawa 2010



Andrzej Górny, Mariusz Szelerewicz, *Jaskinie Wyżyny Wieluńskiej*, pod red. Jerzego Grodzickiego, Warszawa 2010



Maciej Pawełczyk, Wojciech Rogala, *Jaskinie Wyżyny Śląskiej*, pod red. Jerzego Grodzickiego, Warszawa 2010

8 Mariusz Szelerewicz (1946-2011) – obituary

Andrzej Ciszewski, Andrzej Faber

Mariusz died on March 10th after two years' fight with a heavy disease. Born in Kraków, he became fascinated with caves in his childhood. He was one of the founders of KKTJ in 1966. Caves were his passion, without regard for their size or depth. He soon became one of the leading experts in the subject of caves of the Kraków-Wieluń Upland. As an exceptionally gifted draughtsman, Mariusz quickly became a master and tutor in cave planning. His graphic talent and taste led him to the profession of illustrator and graphic designer in publications on mountains, landscapes and architecture. With changing times, Mariusz became an important publisher of outdoor magazines, including JASKINIE. Since 2001 he was the chief editor, publisher and graphic designer of JASKINIE. In 2008 he took part in caving expedition to the Easter Island. This experience and its memories were with him during his final struggle.

ENGLISH SUMMARIES

10 Polish explorations in the Hagengebirge

Radosław Paternoga

The author summarizes the history of Polish explorations in the Hagengebirge Massif on the boundary between Austria and Germany. Cavers from Katowice came there first in 1977 and explored Petrefaktencanyon, now a part of Jägerbrunntröghöhle cave system. What is now the system, then were four separate caves. Till 1988, in several expeditions the caves were joined and the system grew to the length of more than 28 km and the depth of 1078 m. This is one of the greatest Polish explorations abroad. These expeditions also extended Tantalhöhle to the total length of 35520 m. Cavers from Kraków went to the Bavarian part of the massif in 1985, 1986 and 1987. They explored several caves in the Schreck area, all below 200 m deep. The recent phase of Polish exploration, since 2002, is the work of cavers from Wrocław and Sopot. The Austrian hosts assigned them the northern part of the massif, at the boundary with Germany. They discovered several interesting caves (see table) and exploration continues. Interessante Höhle seems to lead to the most interesting parts of massif's interior.

14 A wet summer in Hagen

Marek Wierzbowski

Cavers from Wrocław and Sopot continued their exploration in the Hagengebirge in Austria between July 22 and August 15, 2010. Despite exceptionally rainy weather, progress in exploration was fast and effective. The plan was to continue exploration of the horizontal series with the aim to extend the cave and then to take the most promising descents. The latter part of the plan had to be minimized because of the great amounts of flowing water. A camp inside the cave effectively protected cavers from the weather. The series running to south-west terminated quite fast, though the gallery contains abundant coarse-grained sediments, indicative of important ancient water courses. Galleries going west extend as far as near the boundary with Germany. With the 2278 m of new galleries the cave is now 5259 m long.

19 Tennengebirge. In search of wind

Rajmund Kondratowicz

Cavers from Bobry Źagań continued their exploration in Jack Daniels cave in the Tannengebirge massif in Austria between 14 August and 3 September 2010. They tried to follow a strong draft in hope of finding a new entrance that would give faster access to the deep parts of the cave. The draft was lost in a maze of looping galleries and chimneys. The exploration of this series will be continued. The new surveys exceed 600 m and the cave is now 6100 m long.

23 Hoher Göll 2010: 1183 m in Unvollendeterschacht

Mateusz Golicz

Cavers from Poznań and Ruda Śląska explored Unvollendeterschacht in the Hoher Göll in Austria in summer 2010. They tried to extend the horizontal series at the depths of 500-600 m, but with a modest success. At the surface they searched again the Gamskar and revisited several ice and snow plugs, at no avail. The last part of their activity consisted in the attempt at deepening the cave. They re-rigged Tsunami shaft and descended about 60 m into a meander with water at the bottom, but did not reach the bottom. The surveys need checking, but if the depth range of 1318 proves correct, the Hochschartehöhlensystem is now the second deepest cave in Austria.

25 Umm Jirsan and the white and black volcanoes

Marcin Kubarek

The author visited Umm Jirsan – the longest cave of Saudi Arabia in February 2011. It is a lava tube 1481 m long, divided into three parts by two huge breakdowns. The tube is in some places 12 m high and 45 m wide. The cave lies within an extensive lava field Harrat Khaybar, ca. 140 km north-east of Medina.

27 Kościeliska Valley

Jakub Nowak

Author with several colleagues from KKTJ (Kraków) continued surface exploration in the Kościeliska and Jaworzynka valleys in the Tatra Mountains. This note includes descriptions and plans of three new small caves.

29 Szczelina w Łabajowej

Jakub Nowak

A cleft in a much visited limestone crag Łabajowa near Kraków hides a cave 38 m long with a 10 m range in elevation.

31 It wasn't supposed to be like this

Jerzy Zygmunt

The author comments the recent publication of the 3rd volume of the inventory of caves in the Częstochowa Upland. Detailed surveys and descriptions of caves and shelters in this area, made and collected by many authors over decades, have been published with other names presented as the authors of the volume, without informing or consulting the original authors and without their proofs. The volume, published under auspices of the Ministry of Environment and National Fund for Environment Protection, lacks some elements accepted earlier as essential for the regional cave inventories, such a general synopsis of the state of knowledge on the caves of the area and an alphabetical index. GPS data on cave locations are included in the publication, without regard for the widely held policy of cave protection by not publishing their precise locations. The author of this comment and of the greatest number of descriptions and surveys in the volume, suggests that the volume be ignored and the work on the inventory be continued by its real authors.

WYBIERZ NAJLEPSZĄ OCHRONĘ W ZALEŻNOŚCI OD POGODY



GOLDEN DRY

Amortyzacja upadku	Ochrona przed wodą	Grubość opłotu	Cena
*****	*****	*****	**



DRY COVER

Amortyzacja upadku	Ochrona przed wodą	Grubość opłotu	Cena
*****	***	*****	***



CLASSIC

Amortyzacja upadku	Ochrona przed wodą	Grubość opłotu	Cena
*****	-	*****	****



ECO

Amortyzacja upadku	Ochrona przed wodą	Grubość opłotu	Cena
***	-	***	*****

GOLDEN DRY

Każde włókno opłotu i rdzenia lin „Golden Dry” poddawane jest impregnacji specjalnym produktem chemicznym, zanim lina zostanie wyprodukowana. Ta chemiczna powłoka jest polimeryzowana w wysokiej temperaturze. Trwałość tej obróbki wynika z polimerizacji, jak również z faktu, że każde włókno liny zostało poddane temu procesowi osobno, zanim lina została wyprodukowana. Lina Golden Dry ma rdzeń z impregnacją Dry i opłot z Dry Cover.

NAJWAŻNIEJSZE WŁAŚCIWOŚCI:

- W mokrych warunkach, ciężar liny prawie się nie zwiększa.
- Zapobiega zbyt dużemu zgrubieniu liny.
- Lepsza płynność liny w karabinkach i przyrządach asekuracyjnych.
- Zwiększona odporność na zużycie w normalnych warunkach wspinaczkowych.

DRY COVER

Każde włókno opłotu lin „Dry Cover” poddawane jest impregnacji specjalnym produktem chemicznym, zanim lina zostanie wyprodukowana. Ta chemiczna powłoka jest polimeryzowana w wysokiej temperaturze. Trwałość tej obróbki wynika z polimerizacji, jak również z faktu, że każde włókno liny zostało poddane temu procesowi osobno, zanim lina została wyprodukowana. W linie Dry Cover rdzeń nie jest poddawany impregnacji.

NAJWAŻNIEJSZE WŁAŚCIWOŚCI:

- Zwiększona odporność na zanieczyszczenia mechaniczne i na wilgoć.
- Ograniczona absorpcja wody.
- Lepsza płynność liny w karabinkach i przyrządach asekuracyjnych.
- Zwiększona odporność na zużycie w normalnych warunkach wspinaczkowych.

CLASSIC

W linach „Classic” ani opłot, ani rdzeń nie są poddawane obróbkom chemicznym. Pomimo to, liny z serii „Classic”, podobnie jak „Dry Cover” i „Golden Dry”, wykorzystują zaawansowaną technologię Beala i oferują znakomite właściwości absorpcyjne, dzięki bardzo niskiej sile uderzenia.

NAJWAŻNIEJSZE WŁAŚCIWOŚCI:

- Znakomite właściwości absorpcyjne, dzięki bardzo niskiej sile uderzenia.
- Ta sama wytrzymałość na powtarzane kolejno odpadnięcia, jak w linach „Dry Cover”.
- Doskonały stosunek jakości do ceny.

ECO

Podobnie jak w linach „Classic”, w linach „Eco” ani opłot, ani rdzeń nie są poddawane obróbkom chemicznym. Nie zastosowano w nich również zaawansowanej technologii Beala, dzięki której siła uderzenia jest bardzo niska. Grubość opłotu jest mniejsza od podobnych lin z innych kategorii. Liny te nie mają zewnętrznej impregnacji, dzięki czemu są bardziej ekologiczne i tańsze w produkcji, ale mają wyższą siłę uderzenia, a co za tym idzie mniejszą ilość odpadnięć.

NAJWAŻNIEJSZE WŁAŚCIWOŚCI:

- Ekonomiczna konstrukcja.
- Ekologiczna koncepcja.



www.beal.pl





Lina Tendon Speleo

Lina wytworzona **specjalnie dla potrzeb speleologów**. Odznacza się niską rozciągliwością, wysoką trwałością statyczną i ponadstandardową wytrzymałością na otarcia. Liny certyfikowane wg EN 1891 oraz CE1019.



średnica liny	9	10	10,5	11
waga (g/m)	48	64	72	77
liczba odpadnięć UIAA	8	20	28	30
masa zewnętrznego opłotu [%]	42	40	43	43
posuw opłotu (mm)	0	0	0	0
wydłużenie [50-150kg] [%]	4	3,7	3,2	4,1
skurczenie [%]	3	3	3	3
wytrzymałość na rozciąganie [kN]	23	33	34	37
min. wytrzymałość na rozciąganie na węzłach [kN]	12	19	17	19
użyty materiał	PA	PA	PA	PA
typ	B	A	A	A
sugerowana cena detaliczna zł/mb brutto	3,6	4	4,2	4,3

Lina Tendon Lanex AMBITION 7,9 mm

Lekka lina certyfikowana jako połówkowa i podwójna. Dobra odporność i niska waga gwarantują, że **jest ona najlepszym towarzyszem podczas turystyki lodowcowej i w skialpinizmie**.

Impregnacja opłotu i rdzenia: COMPLETE SHIELD.

Fabrycznie oznaczony środek liny.

Proces COMPACT – końcówki lin zakończone ultradźwiękiem.



	połowkowa	podwójna
średnica liny (mm)	7,9	7,9
waga (g/m)	40	40
liczba odpadnięć UIAA	6	16-17
siła graniczna [kN]	5,6	8
posuw opłotu (mm)	0	0
wydłużenie statyczne [%]	7,8	7,8
wydłużenie dynamiczne [%]	35	30
węzłowatość	0,8	0,8
certyfikaty	EN 892 CE 1019	EN 892 CE 1019
sugerowana cena detaliczna zł/mb brutto	5,8	5,8



sprzedaż hurtowa: **Hurtownia „Fatra”**

ul. Podgórze 1, 27-600 Sandomierz, tel. 15 832-46-26, 502-315-474, fax. 15 644-53-89

e-mail: info@hurtowniafatra.pl

sprzedaż detaliczna np.: www.alpinist.pl, www.wspin.net